

trudna droga do pojednania

Niemcy w Polsce 1945-1990

**DZIENNIK
ZACHODNI**

28 listopada 2013

Bezpłatny dodatek do „Dziennika Zachodniego”



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

**Nie tylko kamienie
mówiły po niemiecku**
str. 2

**Nielatwa obecność ludzi,
których formalnie
w Polsce nie było**
str. 2-3

**Obozy odosobnienia:
symbole traumy i pamięci**
str. 4

**Nie będzie Niemiec dzieci
germani. Jest wyjście -
odniemczanie**
str. 5

**Niemcy czy Polacy?
Wysiedlenia,
weryfikacja, migracja**
str. 6-7

**W poszukiwaniu
rozwiązań. Uwaga!
Tu Warszawa - Bonn**
str. 7

**Dla górnika i rolnika.
Jak tu z kulturą żyć?**
str. 8

**Między dezintegracją
a migracją. Nie ma już
Niemców w Polsce?**
str. 9

**Przyjedzie czy nie
przyjedzie? Jest przecież
ludzka „Solidarność”**
str. 10

**Program konferencji:
„Władze komunistyczne
wobec ludności
niemieckiej w Polsce:
1945-1989”**
str. 11

**Komu groził Niemiec zły,
czyli propaganda**
str. 12

► 12 listopada 1989 roku doszło do historycznego spotkania premiera Polski Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza Niemiec Helmuta Kohla w Krzyżowej na Dolnym Śląsku, w czasie którego odprawiono „Mszę Pojednania”. Pobyt kanclerza Niemiec w Polsce, zwieńczony „Wspólną deklaracją” – oświadczeniem kanclerza Kohla i premiera Mazowieckiego, często określa się jako finalny akord stosunków polsko-niemieckich w okresie zimnej wojny, a zarazem pierwszy krok w nowej epoce.

WŁADZE KOMUNISTYCZNE WOBEC
LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE 1945–1989



Nie tylko kamienie mówią po niemiecku

● Rok 1945 to moment nowego otwarcia w dziejach polsko-niemieckich relacji. Rok ten kończył lata zbrodniczej okupacji ziem polskich przez Niemców, której jednym z efektów było powszechne postrzeganie narodu niemieckiego jako zbrodniarzy i śmiertelnych wrogów. Zarazem rok ten rozpoczął nowy rozdział historii Polski jako kraju w trzeciej części złożonego z dawnych niemieckich terenów.

Nie tylko kamienie w tych powojennych latach mówią po niemiecku. Pozostało wszak w nowej Polsce kilka milionów etnicznych Niemców i wielu przedstawicieli społeczności pogranicza, takich jak Mazurzy, Warmiacy czy Górnoślązacy, dawnych obywateli Rzeszy, kulturowo i językowo zbliżonych do Niemców. Te dwie grupy stanowiły dwa bieguny, między którymi poruszamy się, myśląc o ludności niemieckiej w PRL.

Te dwie społeczności stanowiły też główne punkty odniesienia dla polityki władz komunistycznych wobec ludności niemieckiej. Odnośnie do pierwszej grupy – Niemców z tzw. Ziemi Odzyskanych – zdecydowano, na podstawie międzynarodowych ustaleń „Wielkiej Trójki”, o zupełnym ich wysiedleniu z Polski. Ale przecież co najmniej przez jedną powojenną dekadę pozostały dziesiątki tysięcy tzw. uznanych Niemców, chociażby w kopalniach Wałbrzyska czy gospodarstwach rolnych Pomorza Zachodniego. Po 1950 roku wolno im było, w warunkach ścisłej reglamentacji politycznej, rozwinąć zręby działalności oświatowej i kultu-

ralnej. Akcja łączenia rodzin z drugiej połowy lat 50. położyła na ogół kres aktywności Niemców uznanych, którzy po prostu wyemigrowali do NRD lub RFN. Druga społeczność – zwana ludnością rodzimą lub autochtoniczną – poddana została procesom weryfikacji narodowej i uznana za etnicznie polską. Faktycznie jednak w Polsce Ludowej nie udało się dokonać jej pełnej integracji. Przeciwnie, z biegiem lat umacniała się wśród części tzw. autochtonów „opcja niemiecka”, a wraz z nią dążenie do wyjazdu z Polski do RFN. Tendencje wyjazdowe dodatkowo wzmacniały były względami ekonomicznymi – nieatrakcyjnością oferty społeczno-gospodarczej PRL i „cudem gospodarczym” w Niemczech Zachodnich. Tematyka losów ludności niemieckiej w Polsce powojennej podejmowana była wielokrotnie w literaturze historycznej w minionych dwóch dekadach.

Konferencja, która 28 i 29 listopada 2013 roku odbyła się w Gliwicach – „Władze komunistyczne wobec ludności niemieckiej w Polsce 1945-1989” – to dobra okazja, aby spojrzeć na aktualny stan badań nad „problemem niemieckim” w Polsce Ludowej, jak również zastanowić się nad dalszymi perspektywami badawczymi. Losy ludności niemieckiej chcemy pokazać w całej złożoności, jako społeczności, która najpierw funkcjonowała we własnym państwie totalitarnym, a później doświadczyła losu ofiar w innym, czerwonym totalitaryzmie.

ADAM DZIUROK,
SEBASTIAN ROSENBAUM

1,5

MILIONA OSÓB to liczba ludności niemieckiej mieszkającej na terenach Polski w momencie odbudowy państwa polskiego w 1918 roku.

780

TYSIĘCY OSÓB to liczebność mniejszości niemieckiej na terytorium II Rzeczypospolitej według spisu powszechnego z 1931 roku.

Niełatwa obecność ludzi, których formalnie nie było

Rozmowa

Z prof. Piotrem Madajczykiem z Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk o mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1945-1989.

Przedwojenna Polska była państwem wielonarodowościowym, jedną z mniejszości narodowych byli Niemcy. Jaką część ówczesnego społeczeństwa stanowili? Jak kształtowały się relacje między nimi a polską większością? Czy można ich traktować jako bezpośrednich „poprzedników” ludności niemieckiej z okresu po 1945 roku?

Przed wojną Polska miała bardzo odmienną niż obecnie strukturę narodowościową i religijną. Ponad jedną trzecią ludności stanowiły mniejszości narodowe, a jedną z nich – i nie najliczniejszą, była mniejszość niemiecka. W momencie odbudowy państwa polskiego ludność niemiecka liczyła w nim ponad 1,5 miliona, ale duża jej część emigrowała do Niemiec. Niektórzy dlatego, że Polska była im obca, nie widzieli w niej dla siebie przyszłości. Inni z powodu wrogości do nich nastawienia. Według spisu z 1931 roku liczebność mniejszości niemieckiej wynosiła 780 tysięcy. Jedynie w ograniczonym zakresie można ją postrzegać jako „poprzedniczkę” obecnej mniejszości niemieckiej. Jej struktura była zbyt odmienna, by ciągnąć taką linię kontynuacji. Poza Górnym Śląskiem jej silne skupiska istniały w Wielkopolsce, w województwie pomorskim, na nienależących już dzisiaj do Polski ziemiach wschodnich, np. na Wołyniu. Bardzo silnym centrum mniejszości niemieckiej było województwo łódzkie. Miała ona ponadto pełniejszą niż po 1945 roku strukturę społeczną, obejmując także silną warstwę średnią.

Druga wojna światowa zmieniła stosunek Polaków do ludności niemieckiej. Jak dalece?

Już przed wojną wzajemne relacje nie były łatwe. Niemcy w zachodniej Polsce utracili uprzywilejowaną pozycję. Polska ukształtowana była jako państwo narodowe. Wielu Niemców, chociaż rzecz jasna nie wszyscy, miało trudności z utożsamieniem się z nią. Władze niemieckie wzmacniały te negatywne tendencje, instrumentalizując mniejszość niemiecką w swojej rewizjonistycznej polityce.



► Zwalczanie regionalnych tradycji było błędem – mówi prof. Madajczyk

W końcowych latach II Rzeczypospolitej jej większość objęta została wpływem ideologii narodowego socjalizmu. II wojna światowa napięcia te zradycyzowała, bo jednak wcześniej jako główny problem, władze polskie postrzegały raczej ludność ukraińską lub żydowską. Agresja niemiecka w 1939 roku, zaangażowanie dużej części mniejszości niemieckiej w zbrodniczym Selbstschutzu, brutalna i nastawiona na eksterminację polityka okupacyjna, Niemiecka Lista Narodowościowa (folk-sdojczce) – wszystko to owocowało coraz powszechniejszym przekonaniem, że mniejszość niemiecka w momencie śmiertelnego zagrożenia Polski zdradziła ją i w przyszłym polskim państwie nie będzie dla niej miejsca. Skali tych nastrojów nie jesteśmy w stanie dokładnie określić, nie był to czas prowadzenia sondaży. Brakowało miejsca dla tych, którzy czuli się Niemcami i lojalnymi obywatelami polskimi.

Jakim terminem należy określać powojenne usunięcie ludności niemieckiej z Polski: wysiedlenie czy wypędzenie?

Po zakończeniu wojny aliancki podjęli w Poczdamie decyzję o wysiedleniu ludności narodowości niemieckiej z Polski, Czechosłowacji i Węgier do Niemiec. Zgodnie było to z nastrojami społeczeństwa i polityką władz, szczególnie w dwóch pierwszych państwach. Przez dziesięciolecia trwał upolityczniony polsko-niemiecki spór, jakiego pojęcia używać. Polsko-niemieckie różnice istnieją zresztą do dzisiaj, ale nasza dzisiejsza perspektywa jest również różnicowana. Tak więc można powiedzieć, że prawnie – było to wysiedlenie, jako indywidualna utrata małej ojczyzny – wypędzenie, jako dopasowanie struktury narodowościowej do terytorialnych

granic – czystka etniczna, jako działanie niezbędne dla stworzenia stabilnego ładu pokojowego – mniejsze zło.

Czy trafny jest wizerunek Niemców jako ofiar wojny? Jaka była skala nadużyć na marginesie wydarzeń dziejących się w związku z wypędzeniem? I czy w tym przypadku można mówić również o zbrodni? Historia sprawiedliwa nie jest, represje dotyczą często nie

3

TYSIĄCE tyle osób tworzyło na początku lat 60. formalnie uznawaną mniejszość niemiecką w Polsce.

tych, którzy najbardziej na nie zasłużyli. Funkcjonariusze narodowosocjalistyczni uciekli, młodzi mężczyźni byli na froncie, zostały w domach kobiety, dzieci i osoby starsze. Przy tym wielkie ruchy przymusowych migracji przyciągały różnego rodzaju kryminalistów i malwersantów widzących szansę na wzbogacenie. W Polsce umacniał się komunistyczny reżim, a milicja była często bardziej zagrożeniem niż ochroną. Wynikiem tych wszystkich okoliczności była krzywda, cierpienie, utrata bliskich przez wysiedlanych. Trzeba to dostrzec, nawet jeżeli wielu z nich wcześniej entuzjastycznie popierało Hitlera. Czy byli ofiarami wojny? Tak, byli ofiarami wojny rozpętanej przez ich państwo, w imię zbrodniczej ideologii, która przecież wielu z nich również uwiodła.

Skoro podstawowym posunięciem wobec Niemców było ich wysiedlenie, to skąd obecność problemu ludności niemieckiej w kolejnych dekadach PRL?

Początkowo władze polskie zakładały, że w Polsce żadni Niemcy nie pozostaną. Okazało się to nierealne, ale mniejszość niemiecka formowała się w zupełnie nowym kształcie. Tworzyć będą ją byli obywatele niemieccy pozostawieni na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim, część osób wpisanych na folkslistę oraz, jako dominująca grupa, część Ślązaków, Mazurów i Warmiaków, czyli tak zwanych społeczności pogranicza polsko-niemieckiego. Na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim pozostawiono do pracy około 100 tysięcy Niemców, ale większość wyjechała w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Pozostało około 3 tysiące, tworząc formalnie uznawaną mniejszość niemiecką w Polsce. Mniejszość niemiecka istniała, nie będąc formalnie uznawana, przede wszystkim na Górnym Śląsku oraz Warmii i Mazurach, w mniejszym zakresie na Dolnym Śląsku, Ziemi Lubuskiej i na Kaszubach. Władze polskie przeprowadziły tam po 1945 roku akcję usuwania śladów niemieckiej kultury i historii. Na ziemiach uznanych za czysto polskie nie było rzecz jasna miejsca dla mniejszości niemieckiej.

Jaka była polityka polska wobec Niemców po 1945 roku? Czy była to polityka suwerenna?

Rzecz jasna, polska polityka nie była suwerenna, mogła starać się realizować polskie interesy tylko wtedy, gdy nie kolidowało to z polityką Moskwy. To zawężało chociażby pole manewru w relacjach z Niemcami Zachodnimi. W odniesieniu do mniejszości niemieckiej decydujące były jednak motywy wewnętrznie polityczne. Duża część Polaków, po przeżyciach wojennych, nie akceptowała niczego, co łączyło się z Niemcami, a do tego dochodził, przewijający się przez prawie całą PRL flirt komunizmu z nacjonalizmem. Stąd polityka nastawiona na asymilację i udzielenie zgody na wyjazd do Niemiec tym, którzy zasymilowali się nie dali. Błędna polityka, w tym zwalczanie regionalnych tra-

Tak, wypędzeni byli ofiarami wojny rozpętanej przez ich państwo w imię ideologii zbrodni.

dycji, połączona z nieatrakcyjnością komunistycznego państwa polskiego, powodowały, że w społecznościach pogranicza, gdzie cały czas istniały grupy o opcji polskiej, regionalnej oraz niemieckiej, rosła identyfikacja z niemieckością. Warto zwrócić uwagę na to, że właśnie z tych wszystkich względów, także osoby o tożsamości regionalnej widziały dla siebie większe szanse w zachodnich Niemczech i deklarowały narodowość niemiecką. Stąd też trudność określenia, jak liczna była mniejszość niemiecka w Polsce Ludowej.

Czy można powiedzieć, że w czasach Polski Ludowej Niemcy byli społecznością poddaną stałym represjom o narodowym podłożu?

Cała polityka wobec mniejszości narodowych była w Polsce Ludowej represyjna - podporządkowanie MSW, restrykcyjne określanie zakresu działania, kontrola kanałami partyjnymi i przez tajnych współpracowników. W przypadku mniejszości niemieckiej doszedł element dodatkowy, czyli zakwestionowanie prawa do deklarowania niemieckiej narodowości, do związków z niemieckim językiem i niemiecką kulturą. Z drugiej strony, nie należy tego postrzegać jako mechanizmu, który determinował całe życie osób opcji niemieckiej na Śląsku lub na Warmii i Mazurach. To byłby po prostu skrzywiony obraz świata, obracającego się tylko i wyłącznie wokół podziałów narodowościowych i polityki peerelowskich władz.

A ludność rodzima, czyli tak zwani „autochtoni”? Jaka była ich sytuacja, jak byli traktowani w powojennej Polsce?

Polityki wobec mniejszości niemieckiej nie da się oddzielić od stosunków polsko-niemieckich, tego co nazywano „problemem niemieckim”. Po pierwsze dlatego, że każda dyskusja o pełnym uznaniu tej mniejszości łączyła się natychmiast z problemem uznania polskiej granicy zachodniej. „W pełni polskie” społeczności pogranicza wykorzystane bowiem zostały dla legitymizacji zmiany granicy zachodniej, skoro nie można było odwoływać się do utraty przez Polskę ziem wschodnich. Bonn dodatkowo utrudniało sytuację, utrzymując, przede wszystkim ze względów wewnątrzpolitycznych, że jest to kwestia otwarta. Tym samym dyskusja o uznaniu mniejszości niemieckiej stawała się natychmiast dyskusją o trwałości polskiej granicy zachodniej i o próbach jej kwestionowania. Ten związek wykorzystywała zresztą peerelowska propaganda. Po drugie, sprawy mniejszości niemieckiej znane były bardziej na szczeblu regionalnym.

Nie potrafimy już dziś powiedzieć, ilu ludzi wyjeżdżało do ojczyzny, a ilu do lepszego jutra.

W szerszej skali, w mediach czy też w podręcznikach, nie istniały. Niemcy postrzegane były - mimo istnienia przecież dwóch państw niemieckich - z perspektywy doświadczeń II wojny i jako potencjalne zagrożenie. To widać wyraźnie w 1965 roku, w związku z Ordżem biskupów polskich do niemieckich. Otwarcie na problemy mniejszości niemieckiej w Polsce wymagało więc przełamania tego poczucia zagrożenia.

Z ludnością niemiecką i rodzimą kojarzona jest zwykle wielka skala migracji do RFN. Jaka była jej chronologia i przebieg?

Już w końcowej fazie wysiedleń widoczne było, że niektóre osoby zweryfikowane jako będące narodowości polskiej starają się o wyjazd z Polski do Niemiec. Ten trend przybierał na sile wraz z polskimi problemami politycznymi, społecznymi oraz gospodarczymi, powodującymi, że Polska pozostawała coraz bardziej z tyłu za Europą Zachodnią. Liberalizacja po Październiku przyniosła pierwszą wielką falę wyjazdów nazywanych „łączeniem rodzin”, chociaż nazwa ta jest odpowiednia tylko dla ich pierwszej fazy. Celem tych migracji były przede wszystkim Niemcy Zachodnie. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych, do Republiki Federalnej Niemiec wyjechało ponad ćwierć miliona osób. Działał przy tym fatalny mechanizm: legalnie emigrować z Polski można było deklarując narodowość niemiecką, lub w pewnych okresach - żydowską. Nie potrafimy dzisiaj odpowiedzieć, ilu wyjeżdżających czuło się Niemcami, Polakami, Ślązakami, Warmiakami, czy na przykład Mazurami. Nie potrafimy już teraz odpowiedzieć na pytanie, ilu wyjeżdżało do ojczyzny, a ilu do lepszego przyszłości. W latach sześćdziesiątych wyjazdy uległy spowolnieniu, ale było ich około 150 tysięcy.

Czy grudzień 1970 roku i układ normalizacyjny zawarty między PRL a RFN przyniosły jakąś zmianę położenia ludności niemieckiej w Polsce?

Podpisany w grudniu 1970 roku układ Polska - RFN miał ogromne znaczenie z punktu widzenia stosunków polsko-niemieckich, otwierania się na Niemcy Zachodnie, rozbudowy kontaktów społecznych i oficjalnych. Nie miał jednak takiego znaczenia z perspektywy mniejszości niemieckiej.

Polityka władz w Warszawie była jednoznaczna: zgodzimy się na otwarcie w zakresie emigracji osób deklarujących narodowość niemiecką do Niemiec, nie zgodzimy się na jakiegokolwiek uznanie mniejszości niemieckiej wśród społeczności pogranicza, na poszerzenie niewielkiej trzytysięcznej mniejszości niemieckiej skupionej głównie na Dolnym Śląsku. Dlatego nadal trwały wyjazdy do Niemiec Zachodnich. Łącznie w latach siedemdziesiątych wyjechało około 200 tysięcy osób. Jak liczna była wówczas pozostała mniejszość niemiecka? Tego nie wiemy. Szacunki niemieckie dochodziły do 1,1 miliona, ale pozbawione były realnych podstaw, odwoływały się do klarownego podziału na Polaków i Niemców, tych ostatnich określanych według niemieckich kryteriów prawnych. W latach osiemdziesiątych ruszyła wielka fala emigracji z Polski do RFN, która objęła prawie 800 tysięcy osób. Nie sposób określić, jaką część stanowili członkowie nieuznawanej mniejszości niemieckiej, ale był to na pewno udział liczny. Wynikiem wyjazdów był praktycznie koniec istnienia mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach, jako liczącej się grupy ludności. Pozostały pojedyncze rodziny, starsze osoby. Dzisiaj przytłaczająca większość mniejszości niemieckiej skupiona jest na Górnym Śląsku.

Skoro mówimy o latach osiemdziesiątych, proszę powiedzieć - jaka była u schyłku tych lat specyfika tworzenia się zorganizowanych struktur mniejszości niemieckiej w Polsce?

Obok ogromnej emigracji do Niemiec trwał w latach osiemdziesiątych drugi proces - tworzenia struktur mniejszości niemieckiej, jej organizowania się, określania na nowo swojej tożsamości. Proces trudny, konfrontowany z represyjnym państwem, które wprawdzie traciło kontrolę nad społeczeństwem, ale było nadal na tyle silne, żeby zastraszać działaczy, zmuszać ich do emigracji, represjami rozbijać tworzone organizacje. Nie na tyle jednak silne, żeby zahamować organizowanie się mniejszości. Proces trudny także dlatego, bo toczący się w realiach lat osiemdziesiątych, ale w oparciu o generację, która swoimi korzeniami sięgała jeszcze niemieckiej szkoły w latach trzydziestych, która nie zawsze w adekwatny sposób potrafiła odpowiedzieć na wyzwania współczesności. W sumie, jest to proces, który wciąż czeka jeszcze na dogłębne opisanie przez historyków. ●

**Rozmawiali
ADAM DZIUROK
SEBASTIAN ROSENBAUM**

Granice narysowane na mapie zabrały domy i zburzyły życie milionów rodzin

Po pokonaniu nazistowskich Niemiec, alianci zdecydowali o przesiedleniu ludności niemieckiej z Europy Środkowej i Wschodniej do Niemiec.

Odpowiednie sformułowanie tej decyzji zawarto w deklaracji poczdamskiej przyjętej pod koniec konferencji w Poczdamie. W stosunkach międzynarodowych nie była to rzecz bez precedensu. Podobne rozwiązanie zastosowano po 1918 roku między Grecją a Turcją, a jego pomysłodawca, Fridtjof Nansen (dyplomata) otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla. Transfer ludności niemieckiej z Prus Wschodnich i przyłączenie tego rejonu do Polski zaproponował natomiast po 1918 roku Halford John Mackinder. Bo tak to bywa (na szczęście już dziś nie w Europie), że politycy rysują granicę ołówkiem na mapie nie myśląc o tym, że być może przecina czyjs dom lub burzy jednostkowe, ludzkie



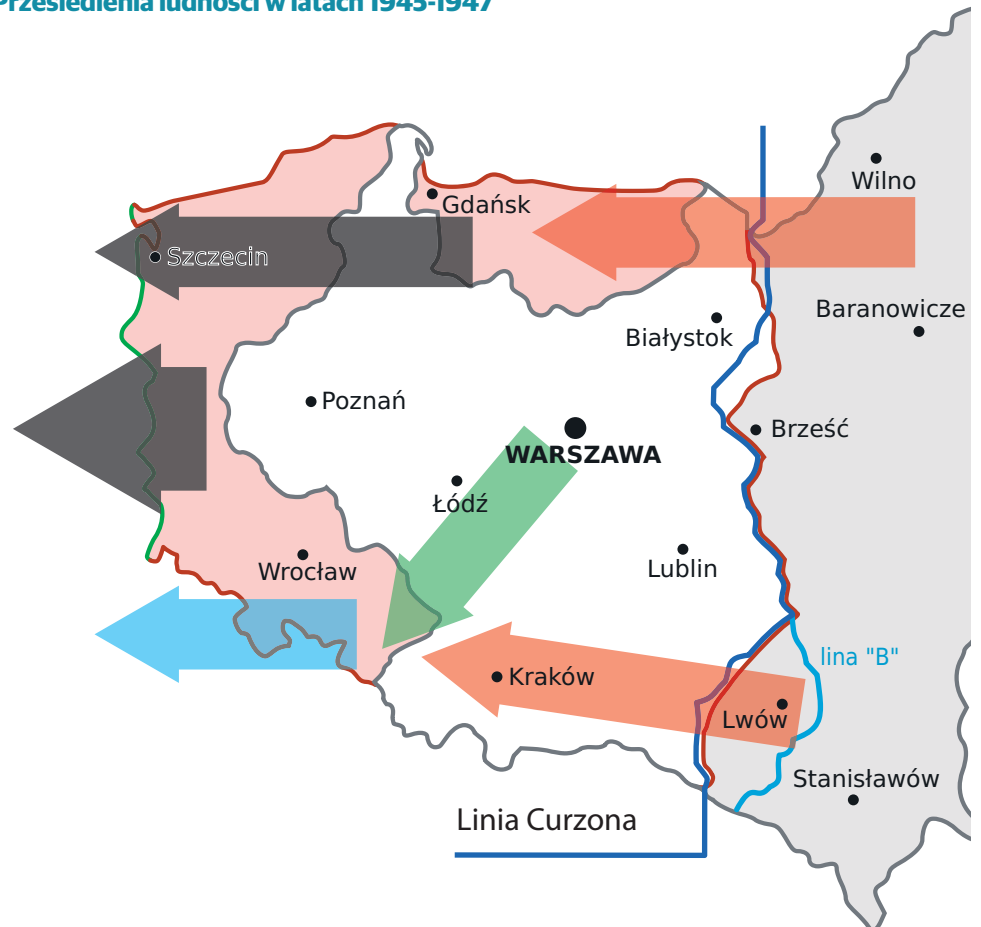
► Wypędzeni z Prus Wschodnich idą pieszo lub tłoczą się na wozach ciągniętych przez konie

życie. Wtedy, po II wojnie właśnie tak się stało. Przyczyna przesiedlenia Polaków z dawnych Kresów Wschodnich była prosta: zostały wcielone do ZSRR. Zresztą, wielu Polaków nie trzeba było zmuszać do wyjazdu - nie chcieli zostać w granicach sowieckiej Rosji. Przyczyny wysiedlenia Niemców były bardziej złożone. Ale jedną

z nich było też zrobienie miejsca dla przesiedlanych Polaków. Łączna liczba Niemców, którzy z końcem wojny i po wojnie uciekli, lub zostali przetransportowani do Niemiec z Europy Środkowej i Wschodniej, wynosiła około 14 milionów, z czego 473 tysięcy straciło życie w wyniku takich przyczyn, jak: choroby, głód, śmierć z zimna, ataki bandytów i pobyt w sowieckich obozach przesiedleńczych. Dane te częściowo potwierdzili historycy biorący udział w latach 90. w polsko-niemieckim programie badań historii wypędzonych. Bo spór o te liczby jeszcze się nie skończył... (EK)

To była tragiczna wędrówka ludów. Przesiedlano Niemców i Polaków. Szli na zachód.

Przesiedlenia ludności w latach 1945-1947



- Tereny zajęte przez Polskę w 1945 roku
- Tereny zajęte przez ZSRR w 1945 roku
- Ludność niemiecka wysiedlona przez władze polskie z terenów przyłączonych do polski w latach 1945-1946 (2,5 mln) oraz ludność niemiecka ewakuowana przez władze III Rzeszy przed nadejściem frontu w 1945 r. (4 mln)
- Mieszkańcy G. Śląska, których wysiedlono od lipca do grudnia 1945 r. (111 tys.)
- „Osadnicy” przybywający na G. Śląsk z Polski centralnej do czerwca 1947 r. (220 tys.)
- Kresowianie (tzw. repatrianci) przesiedleni z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej (1,2 mln osób, w tym na G. Śląsk - 262 tys.)

Niemcy w Polsce po II wojnie światowej: kalendarium wydarzeń

Przed końcem wojny: karanie Niemców zadekretowane
Sierpień-listopad 1944 roku. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przyjął kilka dekretów, które przewidywały karanie (między innymi poprzez osadzenie w obozie) osób, które w czasie wojny znalazły się na Niemieckiej Liście Narodowościowej. Dekrety dotyczyły po części etnicznych Niemców z przedwojennej mniejszości niemieckiej.

Jałta: pierwsze propozycje dotyczące wysiedleń
4-11 lutego 1945 roku. Konferencja w Jałcie: padły pierwsze propozycje odnoszące się do przyznania Polsce części terytorium Niemiec i wysiedlenia ludności niemieckiej z obszaru na wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej.

Wywózki Niemców do prac przymusowych w ZSRR
6 lutego 1945 roku. Rozkaz NKWD o mobilizacji wszystkich Niemców (obywateli Rzeszy) w wieku od 17 do 50 lat. Do prac przymusowych w ZSRR wywieziono zaledwie w ciągu kilku następnych miesięcy kilkadziesiąt tysięcy ludzi, między innymi z Pomorza i Śląska.

Rozkaz: żeby germańskie plugastwo uciekało od nas samo
10 czerwca 1945 roku. Rozkaz Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego nr 0236 o usuwaniu Niemców za Odrę i Nysę Łużycką. Żołnierze zostali zobowiązani do wykonywania przydzielonego im zadania „w sposób tak twardy i zdecydowany, żeby germańskie plugastwo nie chowało się po domach, a uciekało od nas samo, a znalazłszy się na swojej ziemi, dziękowało Bogu za szczęśliwe wyniesienie głów”. Akcję wysiedleńczą rozpoczęto 20 czerwca, przeprowadzili ją głównie żołnierze 2 Armii WP.

Poczdám: granice Polski na zachód, Niemcy za Odrę
17 lipca - 2 sierpnia 1945 roku. Podczas konferencji „Wielkiej Trójki” w Poczdámie zdecydowano o przesunięciu granic Polski na zachód i przesiedleniu ludności niemieckiej z obszarów na wschód od Odry i Nysy. Od czerwca 1945 roku do 1950 roku wysiedlono z Polski ok. 3,2 mln Niemców.

Wysiedlenia według zasad oraz harmonogramu
20 listopada 1945 roku. Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec zatwierdziła szczegółowy plan wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej. Na jej podstawie zawarto umowę między Polską a Brytyjską Armią Renu (14 II 1946 roku) i dowództwem Armii Sowieckiej w Niemczech (5 V 1946 roku), które precyzowały zasady i harmonogram wysiedleń Niemców z Polski.

Zgoda, Łambinowice, Jaworzno. To symbole traumy i pamięci

Obozy odosobnienia dla ludności niemieckiej oraz późniejsze implikacje ich istnienia, czyli pytanie bez odpowiedzi. Tkwi w świadomości zobozowanych i ich potomków: „Dlaczego?”

Funkcjonowanie powojennych obozów odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej miało wielorakie następstwa. Wśród najważniejszych można wymienić implikacje psychologiczne, społeczne, ekonomiczne, prawne oraz te, które są związane z upamiętnieniem ofiar.

Osadzenie w obozach było dla tysięcy Niemców prawdziwym szokiem, dramatem. Na długo pozostało głębokie rany i urazy w ich świadomości. Większość ludności niemieckiej takiego obrotu sprawy się nie spodziewała i była tym faktem zaskoczona. Sytuację, w jakiej się znalazła, trafnie ujął Norman Davies, pisząc w „Bożym Igrzysku”: *Po raz pierwszy w życiu masy zwykłych przywoitych Niemców postawiono w sytuacji, jaką większość zwykłych przywoitych obywateli środkowej i wschodniej Europy przywoitych uważała za normalną.*

Trauma zobozowanych

Niemcy długo nie mogli zapomnieć traumatycznych przeżyć i doświadczeń, jakich doznali w obozie, przez całe lata nie potrafili się z nich wyzwolić. Po opuszczeniu obozów nie chcieli na ogół mówić o wydarzeniach, których byli świadkami, o psychicznych urazach oraz krzywdach, o gwałtach. Szczególnie głęboką traumę przeżywano w związku ze śmiercią bliskich w samym obozie lub w wyniku pobytu w nim. Z pewnością znaczna część ludzi chciała na zawsze wymazać z pamięci drastyczne sceny, których była świadkami, albo sama w nich z przymusu uczestniczyła. Z relacji więźniów niektórych obozów wynika, że pewna ich część przez całe lata milczała ze strachu oraz obawy, że może być z powrotem wtrącona do obozu. Tak szantaż i takie groźby stosowano na przykład wobec byłych osadzonych w powojennym obozie pracy w Łambinowicach jeszcze w połowie lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, czyli 10 lat po jego likwidacji!

Skutki pobytu w obozie

Pobyt w obozach miał też konsekwencje społeczne. Wskutek często gwałtownego i brutalnego wypędzenia ludzi ze swoich mieszkań i gospodarstw, zerwane zostały więzi rodzinne, przyjacielskie, sąsiedzkie. Po zwolnieniu z obozów i powrocie

do domów bardzo często zastawali swoje mieszkania bądź zajęte przez innych, bądź splądrowane, niekiedy mieszkała w nich rodzina osadnika ze wschodu, z którą musieli odłączyć dom lub gospodarstwo. Wzajemne relacje układały się różnie. Dawnych sąsiadów często już nie było, bo z konieczności przenosili się gdzieś indziej. Pomijam tutaj wysiedlenie Niemców za linię Odry, bowiem ci znaleźli się w całkowicie nowej sytuacji i całkowicie nowym środowisku.

Zadra w świadomości

Pobyt w obozach miał też implikacje narodowościowe, szczególnie na Śląsku. Ludność rodzima o polskiej opcji narodowościowej, która znalazła się w obozach, przez całe lata miała poczucie ogromnej krzywdy i dziejowej niesprawiedliwości, która spotkała ją ze strony władz polskich. To poczucie tkwiło jak zadra w jej świadomości i przejawiało się m.in. w ciągle zadawanym pytaniu: „Dlaczego?” Wraz z wtrąceniem do obozu niemiecka ludność cywilna zazwyczaj traciła swój majątek i mienie osobiste (w większości zawłaszczane przez funkcjonariuszy obozowych). W większości przypadków nigdy go już nie odzyskała. Ograbiona z dobytku znalazła się w trudnym położeniu ekonomicznym, chociaż porównywalnym z położeniem ludności napływowej.

Konsekwencje prawne

Funkcjonowanie powojennych obozów miało też skutki prawne, czego przykładem są głównie śledztwa i procesy w sprawie przestępstw popełnionych w powojennych obozach na Górnym Śląsku (Łambinowice, Mysłowice, Siemianowice Śląskie, Świętochłowice-Zgoda) i w Jaworznie. W Polsce śledztwa w większości wszczynane były po przemianach ustrojowych 1989 r. i zakończyły się w 2011 r. W RFN przebiegały w latach 50. i 60. ubiegłego stulecia. Wyjątkowe miejsce pod względem liczby śledztw i procesów zajmuje Obóz Pracy w Łambinowicach. Łącznie w sprawie przestępstw popełnionych w tym obozie prowadzono pięć śledztw i toczyły się cztery procesy sądowe. Pierwsze śledztwo zostało wszczęte jeszcze w 1945 r., ostatni proces przeciwko pierwszemu komendantowi obozu, Czesławowi Gęborskiemu, zakończył się w 2006 r. (zob. szerzej: Edmund Nowak, „Rozrachunki z przeszłością. Śledztwa i procesy oraz inne następstwa funkcjonowania powojennych obozów na Górnym Śląsku”, Opole 2012).

Pamięć

Jedną z ważniejszych implikacji funkcjonowania powojennych obozów, mającą przede wszystkim wymiar hu-



► Zabudowania Obozu Pracy w Mysłowicach (zdjęcie wykonane w latach 60.). Obozy odosobnienia dla Niemców zakładano głównie w dawnych niemieckich obozach. Miejsca te same, tylko ludzie się zmieniali



► Obóz w Świętochłowicach-Zgodzie. W kierowanym przez Salomona Morela obozie zginęło na skutek chorób oraz znęcania się funkcjonariuszy co najmniej 1855 osób narodowości niemieckiej lub uznanych za Niemców

manitarny, była kwestia zachowania pamięci o dramatycznych losach ofiar obozów i ich bliskich w pamięci zbiorowej oraz indywidualnej, czyli sprawa upamiętnienia.

Nie był to proces łatwy oraz prosty. Towarzyszyły mu bowiem różnorakie przeszkody, kontrowersje, narodowościowe animozje. Jednak w naszej kulturze cmentarze i mogiły potrafią wyciszyć i łagodzić emocje oraz nieporozumienia. W sumie wysiłki i determinacja ludzi dobrej woli przyniosły pozytywne efekty, o czym może świadczyć nie tylko wyjątkowy w formie cmentarz Ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach, ale także inne cmentarze, tablice i znaki pamięci postawione w Mysłowicach, Świętochłowicach, Jaworznie, Toszku i innych miejscach na terenie Polski.

EDMUND NOWAK



► Brama - pomnik przed terenem dawnego obozu w Świętochłowicach-Zgodzie (w czasie okupacji: lager Eintrachthütte)

Poczucie dziejowej niesprawiedliwości tkwiło jak zadra w świadomości tysięcy Ślązaków.

Nie będzie Niemiec dzieci germani! Jest jedno wyjście - „odniemczanie”

„Odniemczanie” to nic nowego. Po II wojnie dołożono jeszcze tylko mit ziem odzyskanych, nigdy prawomocnie nie utraconych, których prawowitym właścicielem był naród polski...

„Odniemczanie”. Ten niebudzący najlepszych skojarzeń termin z okresu bezpośrednio powojennego, dotyczący elementów polskiej polityki narodowej, już wtedy nie był określeniem nowym. W polskiej debacie narodowej posługiwano się nim przynajmniej od momentu odbudowy Rzeczypospolitej po 1918 roku i także wówczas oznaczał usunięcie Niemców i niemieckiej spuścizny materialnej z ziem polskich. Można przypuszczać, że jeśliby głębiej pogrzebać, to pewnie znalazłoby się to pojęcie i w debacie z końca XIX w., gdyż najprościej tłumacząc jego genezę - było ono negatywną kalką i odpowiedzią na niemiecki termin „germanizacja” i na politykę niemiecczą, realizowaną coraz brutalniej od przełomu wieków XIX i XX.

Jeśli taka forma konfliktu polsko-niemieckiego toczyła się początkowo w gronie ideologów, językoznawców i historyków - czy szerzej elit - to w XX w., kiedy przyszło do czynów, konkluzje tej debaty dotyczyły nie tylko jednostek, ale całych grup mieszkańców uznanych za obce (wrogi). „Odniemczanie”, podobnie jak cały zestaw polskich toposów narodowych, osadzone było w mitologii piastowskiej, której powojenną już odsłoną był mit ziem odzyskanych, właściwie, jak twierdzono, nigdy prawomocnie nie utraconych, których prawowitym właścicielem był naród polski.

Po 1945 roku doszło do praktycznej realizacji idei odniemczania na wielu obszarach Polski, w tym na całym Śląsku, Dolnym i Górnym. Następowo to w kontekście okupacyjnych zbrodni niemieckich, popełnionych w imieniu narodu niemieckiego w latach 1939-1945, których skala i charakter były we wcześniejszych dziejach ludzkości niespotykane. Teraz społeczeństwo polskie było gotowe do poparcia najdalej idących kroków antyniemieckich, aż po obozy i wysiedlenia, których efektem byłoby mechaniczne rozdzielanie obu narodów i wymazanie niemieckiej spuścizny kulturowej z ziem nowej Polski.

Patrząc na to zjawisko nieco schematycznie, odniemczanie Górnego Śląska miało być pierwszym etapem w trzostopniowym działaniu. Właściwie wraz z nim miano przeprowadzić repolonizację, przez



► Kolonia letnia dla dzieci polskich w Niemc. Gdańska i Górnego Śląska zorganizowana przez Związek Obrony Kresów Zachodnich w Jasienicy



► Demonstracja antyniemiecka z hasłami dotyczącymi oddania Polsce Warmii, Mazur i części Śląska przyłączonych do państwa niemieckiego

co przede wszystkim rozumiano weryfikację i rehabilitację narodową Górnoszlązaków oraz nasycenie ich kulturą ogólnonarodową wraz z tzw. repatriacją ludności polskiej. Zwieńczeniem miała być tzw. integracja narodowa, czyli stworzenie z różnych grup mieszkańców o polskim pochodzeniu i o różnorodnym wyposażeniu kulturowym jednorodnego narodu polskiego.

W 1945 roku termin odniemczania rozumiano przede wszystkim jako usunięcie Niemców z regionu. Początkowo działania te wzorowane były na akcjach niemieckich z końca 1939 roku: Niemców „gnano stadkiem” za Odrę, a ci, którzy mieli mniej szczęścia, trafili do sieci obozów wysiedleńczych, które miały też inny charakter (trudno odmówić osadzonemu w Świętochłowicach czy Łambinowicach w 1945 roku prawa do nazywania tych obozów koncentracyjnymi).

Od połowy 1946 roku zakres polityki odniemczania uległ zmianie. Teraz działania te sprowadzały się w gruncie rzeczy do zwalczania języka niemieckiego w jakiegokolwiek postaci. I dotyczyły już nie tylko Niemców, ale np. Górnoszlązaków, którzy nieopacznie posługiwali się językiem niemieckim. Rozpoczęto

ich karanie - początkowo przede wszystkim grzywnami - na podstawie przedwojennych przepisów o wykroczeniach, za obrażenie uczuć narodowych. Zestaw kar został stosunkowo szybko rozbudowany: poza grzywnami stosowano usuwanie z pracy, pozbawianie koncesji handlowych, sięgając po osadzenie w utworzonym już w 1947 roku obozie w Gliwicach, gdzie powołano „w celach wychowawczych” oddział dla Polaków, którzy sprzeniewierzyli się swojemu narodowi, używając języka niemieckiego.

Podobne kary stosowano wobec opornych przy usuwaniu śladów niemieckiej kultury. Zakres takich działań był ogromny. Rozpoczęto od zmian nazw miejscowych. Szybko dostrzeżono, że Polacy noszą imiona oraz nazwiska niemieckie. Przy odpowiednikach polskich dokonano zmian w samych urządach stanu cywilnego. Pozostałych nękało i karano przez lata, wskazując, że istnieją takie piękne polskie imiona jak Przemysław czy Ziemomysł. Argumentacja, że imiona niemieckie zostały nadane na chrzcie, nie trafiła do przekonania władz.

Kiedy władze spostrzegły, że pomimo zbrodni niemieckich, dalej znaczna część Górnoszlązaków nie



► Odniemczanie miało głębokie korzenie. Afisz propagandowy Związku Strzeleckiego z Tygodnia Przeciwniemieckiego 21-28 września 1930 roku

„Odniemczanie” było negatywną kalką i odpowiedzią na niemiecki termin „germanizacja”.

zerwała związków z kulturą i narodem niemieckim, ta ostatnia forma odniemczania nabrała po 1947 roku rozpędu. Postanowiono w sposób i mechaniczny, i przymusowy siłą dokonać zerwania związków z niemiecką. Z jednej strony czyniono to poprzez specjalne komisje społeczne, które obchodziły domy oraz mieszkania i zmuszały do usuwania wszystkich napisów niemieckich. Posunięto się tak daleko, że konfiskowano ręczniki i sprzęt kuchenny z napisami niemieckimi. Poza mieszkaniem te działania były równie totalne. Quasi-religijny zapał nie ominął także przydrożnych krzyży i grobów, które nieraz do dzisiaj straszą nieudolnym skuwaniem religijnych wotów i ostatnich pożegnań.

Ale efekt tych działań był połowiczny. Język niemiecki pod koniec lat czterdziestych zniknął z ulic Górnego Śląska. Napisy usunięto bądź

zamalowano. Jednak urzędy bezpieczeństwa zdawały sobie sprawę z tego, że w domach język ten jest nauczany, a rosnąca korespondencja w języku niemieckim ze strefami okupacyjnymi Niemiec była żywym świadectwem tyleż trwania więzi rodzinnych, co przywiązania do języka. Treści wyrażane w prywatnych listach jasno sugerowały, że duża część Górnoszlązaków spodziewa się szybkiego połączenia w innych realiach państwowych, choćby drogą III wojny światowej.

Zastanawiając się nad takim a nie innym efektem tej fazy odniemczania można wymienić liczne przyczyny z obszaru polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Tutaj zaakcentujemy tylko jeden powód, generalny: opis rzeczywistości społecznej leżący u źródła tego terminu niezgodny był z rzeczywistością. To znaczy, że „niemieckość” rozumiana jako wyposażenie kulturowe nie była tylko jakimś nalożeniem, który pod wpływem rodaków odpadnie bądź zostanie odrzucony. To była immanentna cecha nawet tych osób, które identyfikowały się jako Polacy. A jeszcze dodatkowo, naciski administracyjne nieraz wywoływały efekty przeciwnie do oczekiwanych.

BERNARD LINEK

Spis powszechny wykazał:
14 lutego 1946 roku. Spis powszechny wykazał, że w Polsce mieszka 2.288.300 Niemców.

Niemiec nie może zarabiać tyle, ile zarabia Polak
19 kwietnia 1946 roku. Instrukcja Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów określała warunki zatrudnienia Niemców w Polsce - nie mogli piastować stanowisk kierowniczych, zasiadać w radach zakładowych, otrzymywali 75 proc. zarobku pracownika polskiego (obowiązywała do stycznia 1950 r.).

Niemcy wyłączeni są od teraz ze społeczeństwa
13 września 1946 roku. Dekret o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób wykazujących niemiecką narodowość (obowiązywał do końca 1950 roku).

Powstaje Republika Federalna Niemiec
7 września 1949 roku. Powstanie Republiki Federalnej Niemiec. Stosunki między państwami z Warszawą nawiązano dopiero w grudniu 1970 roku.

Powstanie NRD zmienia nieco antyniemiecki kurs
7 października 1949 roku. Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, oficjalnie - sojusznika Polski. Powoduje to zmianę polityki władz polskich wobec mieszkających jeszcze w Polsce Niemców (zgoda na szkolnictwo niemieckie, prasę, organizacje społeczne).

Układ: NRD uznaje granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej
6 lipca 1950 roku. W Zgorzelcu podpisano „Układ między Rzeczypospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy”, którego sygnatariuszami byli premierzy Józef Cyrankiewicz i Otto Grotewohl. NRD uznała zachodnią granicę Polski.

Górnoszlązak czy Mazur nie może być Niemcem
3 grudnia 1950 roku. Według spisu powszechnego w Polsce mieszka ok. 170 tys. Niemców (przedstawiciele uznanej mniejszości niemieckiej). Nie uwzględniono niemieckich przedstawicieli społeczności pogranicza (Górnoszlązaków, Mazurów i innych) oraz tzw. bezpaństwowców.

Równouprawienie: w pracy i pielęgnowaniu kultury
7 kwietnia 1951 roku. Uchwała Prezydium Rządu o równouprawieniu Niemców w zakresie prawa pracy i wynagrodzenia, prawa do wypoczynku i do pielęgnowania własnej kultury.

Rząd polski rezygnuje z reparacji ze strony NRD
23 sierpnia 1953 roku. Rząd polski zdecydował, w porozumieniu z ZSRR, o rezygnacji z dniem 1 stycznia 1954 roku z wszelkich reparacji ze strony NRD.

Język niemiecki zniknął ze śląskich ulic. Ale w domach był nauczany. W mowie i w piśmie.

Niemcy czy Polacy? Wyszczędlenia, weryfikacja, migracja

Sytuacja tak zwanych autochtonów ziem zachodnich i północnych w Polsce Ludowej. To niemal nierozwiązywalna kwadratura koła na całe powojenne półwecze

Przylączenie do Polski w 1945 roku (po II wojnie) dotychczasowego niemieckiego Wschodu spowodowało natychmiastowe pojawienie się palących problemów do rozwiązania. Jednym z nich była intencja – jak się okazało, niemal nierozwiązywalna kwadratura koła na następne półwiecze – niebudząca wówczas w Polsce wątpliwości: intencja całkowitego pozbycia się miejscowej ludności niemieckiej z „odzyskanych” ziem. W swej masie została ona przymusowo w drugiej połowie lat czterdziestych wysiedlona do stref okupacyjnych Niemiec. Jednakże jednocześnie przeprowadzono wysocę niedoskonałą (ale czy w ówczesnych realiach można było inaczej?), tak zwaną akcję weryfikacyjną. W założeniu, akcja weryfikacyjna miała wyodrębnić spośród obywateli niemieckich ludność polskiego pochodzenia etnicznego. Za-

w ograniczonym i kontrolowanym zakresie – na zorganizowanie niemieckiego życia kulturalnego.

Zarazem już od lat pięćdziesiątych, a proces ten nie ustał aż do demokracji z 1989 roku, w kolejnych falach migracyjnych, ludność niemiecka i uznająca się za taką grupę pozytywnie zweryfikowanych tak zwanych autochtonów polskich opuszczają kraj. Udają się tak do totalitarnej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak i do autentycznie demokratycznej Republiki Federalnej Niemiec. Nazywanej w polskiej propagandzie niezmiennie Niemiecką Republiką Federalną.

Nowy kurs za Gomułki – Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich

Wrzaz z powrotem do władzy w Polsce w 1956 roku Władysława Gomułki (w latach czterdziestych XX wieku ministra Ziem Odzyskanych) nadano nowy impuls polityce wobec inkorporowanych w 1945 roku wschodnich ziem niemieckich. Wśród wielu nierozwiązanych (bądź tylko administracyjnie i propagandowo rozwiązanych) bolączek, nadal pozostawała kwestia niemałej grupy ludzi, którym było bliżej do niemieckości niż do polskości. Nie można też zapominać o istniejącej przez cały okres burzliwego XX wieku grupie regionalnej śląskiej, która nie miała skryzystalizowanego poczucia przynależności do narodu polskiego czy też do narodu niemieckiego. W okresie dominacji politycznej komunistów, w uśpieniu znalazła się opcja narodowa śląska.

Doszło do swoistej schizofrenii: uznano istnienie dość dużej grupy Niemców, ale niejako mniejszość narodową.

tożenia nierzadko mają się jednak niejako do rzeczywistości. I tak też było w przypadku akcji weryfikacyjnej.

Uznano wprawdzie za Polaków około miliona osób, ale czy wszyscy byli nimi naprawdę?

Akcja, prowadzona według skomplikowanych zasad i w trakcie ostrej walki politycznej w bardzo zniszczonym wojną, niestabilnym kraju, nie osiągnęła – bo i nie mogła – celu założonego przez swych realizatorów. Wprawdzie uznano za Polaków około miliona osób, ale w masie tej znajdowali się ludzie o jakże często nieskrystalizowanych poglądach narodowych, na dodatek o poglądach labilnych, płynnych. Obok pozytywnie zweryfikowanych, spośród dawnych mieszkańców byłych Niemiec wschodnich, na miejscu pozostała trudna do precyzyjnego ustalenia całkiem spora grupa świadomych, rdzennych Niemców.

Po powstaniu przy zachodniej granicy Rzeczypospolitej formalnie sojuszniczej i przyjaznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej (w 1949 roku), rządzący w Polsce komuniści znacznie złagodlili kurs wobec tej grupy mieszkańców. To wówczas doszło do swoistej schizofrenii: uznano istnienie dość licznej, kilkudziesięciotysięcznej grupy Niemców, ale zarazem nie uznano ich za mniejszość narodową. Na domiar pozwoliłono –

woju Ziem Zachodnich, nie dopuszczali możliwości uznania istnienia w Polsce dużej grupy Niemców, a tym bardziej przyznania im statusu mniejszości narodowej. Prace TRZZ na tym polu, obciążone oficjalną i społeczną fobią antyniemiecką nie dopuszczały możliwości istnienia stanów pośrednich pomiędzy niemieckością a polskością, czyli tak zwanej ludności rodzimej.

Wygrała obawa, że „zauważenie” Niemców w Polsce wpłynie negatywnie na uznanie granicy zachodniej

W efekcie spójnej, a przede wszystkim skutecznej polityki i ogóle nie opracowano. Rozważania w kręgach decydentów organizacji oraz wywoływały zmiany wokół poszukiwania optymalnego i ostatecznego rozwiązania sprawy jedynie z punktu widzenia polskiego interesu narodowego. Na stan ten – jak już wspominałem – wpływały polityczne stawiane TRZZ przez państwowy establishment.

Ale zarazem bardzo istotnym elementem było zdecydowanie antyniemieckie stanowisko organizacji pełnej niewątpliwych polskich patriotów (część z nich wywodziła się jeszcze z przedwojennego ruchu narodowego), a zarazem ludzi, którzy po przeżyciach II wojny światowej nie wyobrażali sobie możliwości uznania istnienia w Polsce legalnej niemieckiej mniejszości. Na poglądy obu czynników – stricte politycznego i społecznego – wielki wpływ miała obawa przed osłabieniem – przez „zauważenie” w Polsce ludności niemieckiej – dążeń do ostatecznego utrwalenia w prawie międzynarodowym granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Mniejszość wypychana, wypuszczona i uznana

Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich nie było dane zbyt długo prowadzić działalności. Władze partyjnoparzystwowe w polowie lat sześćdziesiątych uznały, że integracja ziem zachodnich i północnych z Polską już się pomyślnie dokonała. Decyzja ta spowodowała kilkulatni urzęd TRZZ, które zostało oficjalnie odgórnie rozwiązane w początkach 1971 roku. Natomiast okresowo wypuszczana, a niekiedy wprost wypychana z kraju ludność niemiecka (lub przynajmniej za takąową się podająca) trwała nadal.

W 1989 roku, podczas destrukcji tak zwanego realnego socjalizmu, nowe władze, pod kierunkiem wybitnego antykomunisty Tadeusza Mazowieckiego uznały istnienie w Rzeczypospolitej legalnej mniejszości niemieckiej.

GRZEGORZ STRAUCHOLD



► Piłkarze reprezentacji polskiego Górnego Śląska przed meczem. Widoczni m.in.: Teodor Peterek (pierwszy z lewej), Ernest Wilimowski (czwarty z lewej), Gerard Wodarz (piąty z lewej), bramkarz Eryk Tatus (drugi z prawej)

Pokonany przez historię. Losy sławnego Górnoszlązaka – raz Niemca, a raz Polaka

Komunistyczna propaganda uznała go za renegata. Grał najpierw z białym orłem na piersi, a w czasie okupacji – z czarnym, dla reprezentacji Niemiec.

Ernest Otto Wilimowski (Ezi), piłkarz polski i niemiecki, reprezentant drużyny narodowej Polski, a także III Rzeszy. Fritz Walter powiedział o nim: „To chyba jedyny piłkarz na świecie, który zdobywał więcej bramek, niż miał szans”. Urodzony w Katowicach, w 1916 roku, w pruskiej prowincji Cesarstwa Niemieckiego. Pochodził ze śląskiej rodziny, typowo górnoszląskiego polsko-niemieckiego pogranicza. W 1922 roku

wschodni Górny Śląsk stał się częścią Polski i Ernest został obywatelem II Rzeczypospolitej. Ale zaraz po urodzeniu nazywał się Ernst Otto Prandella. Jego ojciec Ernst-Roman, żołnierz Cesarstwa Niemieckiego zginął na froncie wschodnim podczas I wojny światowej, jego matka – Paulina Florentyna ponownie wyszła za mąż.

W wieku 13 lat Ernst został adoptowany przez swego ojczyma. Przybrał jego nazwisko – Wilimowski i stał się Ernestem (spodług imię Otto pozostało niezmiennione). W rodzinnym domu zazwyczaj mówił po niemiecku, w szkole i publicznie czasami używał śląsko-godki. Był wychowankiem niemieckiego klubu 1. FC Kattowitz. (EK)



► Mecz piłki nożnej Śląsk Niemiecki – Śląsk Polski na Stadionie im. Adolfa Hitlera w Zabrze, 24 marca 1935 roku



► Wyszczędlenia ludności niemieckiej z Górnego Śląska, 1946 rok



► Prusy Wschodnie. Niemiec cywilie zamordowani przez Sowietów



► Port w Pilawie (Pillau) skuty lodem. Trwa ucieczka Niemców przed Armią Czerwoną

47

PROCENT Niemców biorących udział w sondażach prowadzonych w amerykańskiej strefie okupacyjnej od listopada 1945 do grudnia 1947 roku popierało pogląd, że „Narodowy socjalizm był dobrą ideą, ale źle realizowaną”.

W poszukiwaniu rozwiązań. Uwaga! Tu Warszawa - Bonn

Polsko-niemieckie relacje przechodziły różne etapy. Jak kształtowały się układy między Warszawą a Bonn w latach: 1949-1989?

Relacje polsko-zachodniemieckie w latach 1949-1989 stanowiły ciągle wyzwania nie tylko dla ekip rządzących w Republice Federalnej Niemiec i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ale swoim zasięgiem objęły również społeczeństwa obydwu krajów. Obciążenia historyczne wynikające z II wojny światowej, kwestie wewnętrzne polityczne oraz międzynarodowe płynące z przynależności do odmiennych systemów ideologicznych kształtowały wzajemne stosunki na osi politycznej Bonn-Warszawa. Obojstronne relacje przechodziły różne etapy, cechowały się wielopłaszczyznowością i różną intensywnością.

Przez pryzmat Moskwy

Nadrzędną doktryną polityki zagranicznej Bonin w pierwszych latach powojennych stanowiły wysiłki zmierzające do integracji zachodnioeuropejskiej opartej na filarach francusko-niemieckim i mającej na celu powrót RFN na globalną scenę polityczną. Proces formułowania polityki wschodniej RFN opierał się na przekonaniu o dominującej roli ZSRR w bloku sowieckim, co rzutowało zasadniczo na powstanie asymetrii w relacjach Warszawa - Bonn. Akcentowanie „piewszerstwa Moskwy” przed jej sojusznikami w bloku wpłynęło na postępowanie polityki wschodniej, a szczególnie wobec Polski jako „drugorzędnej”. Jej podległość manifestowała się w polityce kolejnych rządów, od kancлера Konrada Adenauera do Helmuta Schmidta, w postępowaniu dialogu polsko-niemieckiego przez pryzmat Moskwy.

Motywnym przewodnim polityki wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w epoce Republiki „Borńskiej” był niemiecki prymat niemieckiego interesu narodowego. Uprzedzenia i stereotypy wobec Polski, różnice wynikające z odmiennych systemów politycznych, doświadczenia przymusowych przesiedleń i deportacji oraz rewizjonizm terytorialny pierwszych rządów RFN spychały próbę nawiązania i normalizacji stosunków z Polską na marginesie polityki międzynarodowej. Stopniowe przeobrażenia tożsamości narodowej uwarunkowane zmianami generacyjnymi, stopień

Bez wczoraj nie ma jutra...

Nie należy jednak zapominać, że pomimo rosnącej intensywności wzajemnych kontaktów polsko-niemieckich, których rozmiar w 1989 roku był dużo większy niż w 1970 roku, ranga polityki zagranicznej RFN w stosunku do Polski znajdowała się na pierwszym miejscu priorytetowej porównywalnej z latami pięćdziesiątymi. Niemniej próby nawiązania dialogu w realiach wstrzeżliwych stosunków polsko-niemieckich w pierwszym powojennym czterdziestoletni dały podstawy do dalszej współpracy we wszystkich istotnych dziedzinach oraz stworzyły mechanizm konsultacji na różnych szczeblach, jak również podstawę obecnych stosunków dwustronnych.

TERESA WILLENBERG



► Gdańsk. Długa kolumna wypędzonych ciągnąca ulicami miasta



► Dworzec Berlin-Pankow. Uciekinierzy ze Wschodu czekają na transport



► Domy dla wysiedlonych w okolicy Frankfurtu nad Menem



► 1945 rok. Tu jest teraz Polska. Żołnierze wkopują słup graniczny

PZPR otwiera zamknięte drzwi do Niemiec

15 grudnia 1955 roku. Uchwała Sekretariatu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zezwalająca osobom starszym na wyjazd do Niemiec w celu połączenia z rodziną. Uchwała ta otwiera tym samym pierwszą od zakończenia wysiedleń (migracji bezpośrednio powojennych) wielką falę emigracji do Niemiec.

Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne

4 maja 1957 roku. Rejestracja Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Zjazd delegatów Towarzystwa odbył się w kwietniu w Wałbrzychu. Zakres terytorialny Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego obejmował ówczesne województwo wrocławskie. Celem było pielęgnowanie kultury i języka niemieckiego oraz rozwój oświaty na obszarze Dolnego Śląska, reprezentacja mniejszości niemieckiej w kontaktach z władzami centralnymi i terenowymi. W 1988 roku liczyło zaledwie 47 członków.

Mogli odzyskać domy, ale te, w których mieszkali

29 maja 1957 roku. Ustawa o uregulowaniu kwestii własnościowych na ziemiach zachodnich i północnych: Niemcy uzyskali prawo odzyskiwania nieruchomości, o ile w nich mieszkali.

Wyjechali do RFN w ramach łączenia rodzin

1959 rok. W ramach akcji łączenia rodzin od połowy dekady do tego roku z Polski do Republiki Federalnej Niemiec wyjechało około 264 tysiące osób, w tym z województwa katowickiego ponad 63 tysiące, z opolskiego – ponad 51 tysięcy.

Zwalczanie niemieckiego rewizjonizmu

Czerwiec 1960 roku. Uchwała Sekretariatu KC PZPR – deklaracja zwalczania zachodniemieckich („rewizjonistycznych”) wpływów na ludność mieszkającą w Polsce oraz hasło dążenia władz do pełnego równouprawnienia Niemców.

„Udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”

18 listopada 1965 roku. Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich: „Udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”. Ważny etap na drodze polsko-niemieckiego pojednania, spotkał się z gwałtownymi atakami władz PRL.

Migracji do RFN ciąg dalszy

7 grudnia 1970 roku. Podpisanie w Warszawie układu o normalizacji stosunków między PRL a RFN. Tak zwana informacja rządu PRL z 18 listopada tego roku oznacza początek liberalizacji migracji do RFN. W jej efekcie do połowy dekady wyjeżdża z Polski do Niemiec Zachodnich około 65 tysięcy osób.

Dla górnika i rolnika. Jak tu z kulturą żyć?

Lata 50. bez socrealizmu trudno sobie wyobrazić. Więc był! Ale były też chóry i poezja. Tyle, że po niemiecku



▶ Wydawany w Koszalinie „Der PGR-Arbeiter” kierowany był do ludności niemieckiej mieszkającej na Pomorzu



▶ Niemieckojęzyczne gazety miały dodatki i wydania weekendowe – np. „Arbeiterstimme am Sonntag”

Pierwsze załączki prasy niemieckiej w Polsce, adresowanej dla tak zwanych uznanych Niemców, sięgają roku 1947, ale pismami, które na dłużej miały zagościć w niemieckich domach były: wydawany w latach 1951-1958 „Arbeiterstimme” („Głos Robotniczy”) i „Der PGR-Arbeiter” („Pracownik PGR-u”, 1954-1957). Z lektury powyższych tytułów wyłania się ciekawy obraz życia Niemców polskich w tamtym okresie.

„Arbeiterstimme” to pismo poświęcone przede wszystkim tematyce socrealistycznej, głównie funkcjonowaniu kopalni i zakładów pracy, stałej krytyce państw zachodnich. Możemy tu znaleźć sporo śladów sterowanej aktywności kulturalnej: wiersze, informacje sportowe, wiadomości naukowe, jak również informacje z życia szkół. Poezja – wprawdzie nie najwyższych lotów – sprowadzona była głównie do utworów nacechowanych propagandowo. Stanowi ona jednak dowód na wprowadzanie elementów kultury wysokiej. Z biegiem lat zmienia się zresztą treść przekazu: pojawiają się wiersze niemieckich klasyków oraz – oczywiście w tłumaczeniach na język niemiecki – polskich.

Niemiecka kultura w Polsce: czasy rozwoju

Do roku 1956 można zaobserwować intensywny rozwój życia kulturalnego. W tym okresie powstaje wiele amatorskich zespołów artystycznych, chórów, zespołów teatralnych. O intensywności ich pracy świadczy mnogość artykułów dotyczących kolejnych występów grup artystycznych. Stałym gościem na łamach „Arbeiterstimme” jest odnoszący

ogromne sukcesy zawodowy Zespół Pieśni i Tańca „Freundschaft” ze Szczawną Zdroju, mający w repertuarze nie tylko utwory niemieckie, ale również klasykę muzyki poważnej i utwory w języku polskim. Prężnie rozwijał się także wrocławski Niemiecki Chór Ludowy i jego grupy: baletowa, teatralna oraz taneczna, aktywna była również powstała na bazie chóru Niemiecka Grupa Kulturalna. Dużą popularnością cieszyła się świdnicka operetka niemiecka, proponująca repertuar nieco „łżejszy” niż ideologiczny repertuar Zespołu „Freundschaft”.

Lektura „Arbeiterstimme” może skłaniać do opinii, że życie kulturalne ludności niemieckiej koncentrowało się głównie w dużych ośrodkach miejskich Śląska, dlatego warto zajrzeć również do jego lokalnej mutacji: wydawanego w Koszalinie „Der PGR-Arbeiter”. Gazeta adresowana była do ludności niemieckiej zamieszkującej Pomorze. Byli to głównie pracownicy PGR-ów i tematyka związana z górnictwem niekoniecznie trafiała do tego grona odbiorców, zaś „Arbeiterstimme” ewoluował z czasem w pismo ludności niemieckiej Śląska pozostawiając niejako „bez pokrycia” zapotrzebowanie informacyjne ludności mieszkającej na Pomorzu. Nie bez znaczenia były również trudności w kolportażu gazety, na co często uskarżali się mieszkańcy wsi pomorskich. Stąd naturalnym wydajesie postulat utworzenia pomorskiej edycji „Arbeiterstimme”, co stało się faktem 3 grudnia 1954 roku.

„Der PGR-Arbeiter” na płaszczyźnie ideologicznej nie odbiegał od „Arbeiterstimme”. Tu także mamy

ogromne ilości wiadomości propagandowych, materiały ze zjazdów PZPR, okolicznościowe referaty dotyczące przyjaźni polsko-niemieckiej czy polsko-radzieckiej. Nieodłącznym tematem pozostaje też współzawodnictwo poszczególnych zakładów produkcyjnych i prezentacja sylwetek przodowników pracy narodowości niemieckiej. Analiza artykułów ukazujących się w „Der PGR-Arbeiter” pozwala stwierdzić, że aktywność kulturalna mniejszości niemieckiej tego regionu zogniskowana była przede wszystkim wokół szkół niemieckich.

Szkoły te stały się samoistnymi centrami życia kulturalnego Niemców, nie tylko zresztą na Pomorzu. Kierownicy amatorskich grup kulturalnych łączyli często tę funkcję z pracą w szkole niemieckiej, a komitety rodzicielskie funkcjonujące przy szkołach odgrywały dużą rolę w aktywizacji dorosłych, organizując wieczorki dyskusyjne, pogadanki i zebrania sąsiedzkie.

Niemiecka prasa kwitnie

„Odwilż” i polityczne przemiany roku 1956 znalazły swoje odzwierciedlenie również na łamach obu gazet. Można zaobserwować w tym okresie zmianę kursu w redagowaniu tych pism, które stały się wówczas pismami wychodzącymi zdecydowanie bardziej naprzeciw oczekiwaniom czytelników. Zapewne nie bez znaczenia stała się tu dość rozbudowana w tym czasie sieć korespondentów obu gazet, co spowodowało przekierowanie tematyki artykułów na sprawy bliższe czytelnikom. Poruszano problemy jakości życia



▶ „Arbeiterstimme” („Głos Robotniczy”) ukazywał się od 1951 do 1958 r.



▶ „Die Woche in Polen” to tygodnik, w który przekształcono „Arbeiterstimme”

ludności niemieckiej, stosunki gospodarcze i społeczne. Zwiększyła się ilość publikowanych listów do redakcji. Dotyczy to „Arbeiterstimme”, jak i „Der PGR-Arbeiter”. Ta pierwsza gazeta, zresztą już w roku 1955 przeszła znaczący face lifting, stając się gazetą codzienną proponującą atrakcyjne dodatki: „Sportstimme”, a także adresowany do dzieci oraz młodzieży „Jugendstimme”. Drukowane były też wydania weekendowe: „Wochenendmagazin”, jak również „Arbeiterstimme am Sonntag”. Rok 1956 to okres największej popularności niemieckojęzycznej prasy, jak również największy rozkwit działalności kulturalnej Niemców oraz tej dla Niemców. Na łamach „Arbeiterstimme” ukazało się wiele artykułów dotyczących działalności Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (NTSK), wywiadów z jego działaczami, przedstawiano inicjatywy Towarzystwa i sprawozdania z jego działalności. Okres świetności prasy niemieckiej to właśnie lata 1955-1956 i raczej nic nie zapowiadało rychłego jej końca.

Okres schyłkowy

Kolejne lata 1957-1958 można nazwać okresem schyłkowym zarówno w historii prasy niemieckojęzycznej, jak i w aktywności kulturalnej ludności niemieckiej. W 1957 roku zamknięty został „Der PGR-Arbeiter”. Na jego miejsce pojawiła się rubryka w „Arbeiterstimme” zatytułowana „Der Landarbeiter” („Robotnik Rolny”). Z powodu masowych wyjazdów Niemców w ramach akcji tak zwanego łączenia rodzin, działalność kulturalna ludności

niemieckiej została mocno ograniczona. Wskutek rosnącej liczby wyjeżdżających, zespoły artystyczne z trudnym mogły kompletować składy, by ostatecznie zaprzestać działalności. Rok 1958 to czas załamania się aktywności kulturalnej „Arbeiterstimme” informuje wprawdzie jeszcze o projekcjach filmów „kina objazdowego” w niemieckiej wersji językowej i o działalności Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, jednak zarówno skala tej działalności, jak i skromność proponowanych projektów świadczą o znacznym spadku zainteresowania i braku odbiorców. Zmniejszającą się liczbą odbiorców motywowano zresztą także przekształcenie codziennego „Arbeiterstimme” w tygodnik „Die Woche in Polen” w maju 1958 roku. Mimo zmienionej, atrakcyjnej szaty graficznej tygodnik nie cieszył się taką popularnością, jak jego poprzednik, co stało się też oficjalną przyczyną zamknięcia tego tytułu. Pozostała niewypełniona przez ponad 30 lat pustka po prasie niemieckojęzycznej dla pozostałej w Polsce mniejszości niemieckiej.

Władze reżimowe uznały...

Życie kulturalne Niemców także uległo znacznemu ograniczeniu. Po zakończeniu akcji łączenia rodzin w 1959 roku, w wyniku której wyjechało ponad 350 tys. Niemców, władze reżimowe uznały, że nie ma już w Polsce przedstawicieli tej ludności, a pozostałej na Dolnym Śląsku niewielkiej liczbie Niemców wystarczyć miała działalność kulturalna prowadzona przez Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne.

MARIA ENGLER

Między dezintegracją a migracją. Nie ma już Niemców w Polsce?

Prawie każda rodzina wywodząca się z ludności rodzimej Górnego Śląska, Mazur, Warmii miała rodzinę w Niemczech, zwłaszcza Zachodnich. Jak się tylko dało, ludzie tam uciekali

Wskutek wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski bezpośrednio po II wojnie światowej oraz akcji łączenia rodzin w latach pięćdziesiątych wymigrowała większość tzw. uznanych Niemców, jak również wielu przedstawicieli ludności rodzimej: Ślązaków, Mazurów, Warmiaków. W 1959 roku władze polskie oficjalnie oznajmiły, że akcja łączenia rodzin została zakończona i na terenie PRL nie ma już ludności niemieckiej, zatem problem niemiecki nie istnieje.

Przedstawicielom ludności rodzimej odmawiano prawa do organizowania się w ruch mniejszości niemieckiej. Władze twierdziły, że np. na Górnym Śląsku nie ma zwartych grup mniejszości niemieckiej, są „tylko ludzie rozczarowani do stosunków społecznych i gospodarczych panujących na Śląsku do chwili obecnej”. W związku z obowiązywaniem w propagandzie tezy o „ziemiach odzyskanych i „trwającej na nich podczas tysiącletniej niewoli ludności polskiej” nie mogło być mowy o uznaniu istnienia mniejszości niemieckiej wśród społeczności pogranicza. Utrzyma-

wano, że oznaczałoby to zakwestionowanie terytorialnej integralności Polski.

Akcja łączenia rodzin wzmocniła powiązania górnośląskiej, mazurskiej i warmińskiej ludności rodzimej z rodzinami i znajomymi zwłaszcza w Republice Federalnej Niemiec, podtrzymywane za pomocą korespondencji i odwiedzin. Tym samym emigracja wzmocniła opcję niemiecką wśród tych społeczności pogranicza. Prawie każda rodzina wywodząca się z ludności rodzimej Górnego Śląska, Mazur czy Warmii posiadała bliższą lub dalszą rodzinę w Niemczech, zwłaszcza Zachodnich.

Idą paczki z Niemiec...

Rosły więc tendencje wyjazdowe, czemu sprzyjały kontakty z osobami z Niemiec Zachodnich, paczki żywnościowe i przesyłki pieniężne z tego kraju. Mimo wprowadzonych ograniczeń przez cały okres lat sześćdziesiątych ludność rodzima nie zaprzestała starań o opuszczenie Polski i udanie się do któregoś z państw niemieckich. Polska przegrywała rywalizację z Niemcami w rozwoju materialno-cywilizacyjnym – rosła różnica zamożności oraz tempo rozwoju, życiowych szans i perspektyw w PRL i RFN. Władze polskie nie przełamały ponadto tendencji do izolowania się ludności rodzimej i napływowej na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych. Nie zaoferowały też Ślązakom, Mazurom, Warmiakom atrakcyjnego modelu życia, nie obję-

ły ich dostatecznym awansem społecznym.

Akcja łączenia drugi raz...

W związku ze stopniowo rosnącą liczbą podań o wyjazd do Niemiec Zachodnich, jak również z oficjalnym i nieoficjalnym naciskiem władz oraz instytucji zachodniemieckich (głównie Niemieckiego Czerwonego Krzyża), akcję łączenia rodzin, początkowo pomyślaną jako jednorazowy gest władz polskich oraz oficjalnie zakończoną, postanowiono kontynuować, ale w indywidualnej formie. Mimo znacznego ograniczenia wydawanych pozwoleń, zgodę udawało się uzyskać kilkuset osobom miesięcznie, głównie z Górnego Śląska, Mazur i Warmii. Zdecydowaną większość wniosków na wyjazd władze polskie jednak odrzucały. Zjawiskiem charakterystycznym dla tego okresu było wielokrotne składanie podań przez te same osoby, mimo otrzymania kolejnych decyzji odmownych. Ludzie nie poprzestawali na staraniach u miejscowych władz partyjnych, ale także interweniowali u władz wojewódzkich czy centralnych. Tej „cichej emigracji” władze nie nadawały rozgłosu. W sumie w latach 60. emigracja do Niemiec objęła ponad 110 tys. osób, głównie z Górnego Śląska oraz Warmii i Mazur.

W latach sześćdziesiątych na terenie Polski pozostało już tylko kilka tysięcy tzw. uznanych Niemców. Największe skupiska ludności niemieckiej występowały na Dolnym Śląsku (ok.

2,5 tys.), w województwie koszalińskim (ok. 1,5 tys.) i na Pomorzu Zachodnim (500-1000 osób). Można byłoby się zgodzić, że pod koniec dekady w praktyce problem Niemców w Polsce przestał więc istnieć. Tymczasem jednak wśród znacznej części rodzimych mieszkańców Górnego Śląska, Mazur i Warmii masowo wystąpiło zjawisko odchodzenia od polskości i to niezależnie od osiągniętego stopnia stabilizacji i integracji z ludnością napływową. Zauważono, że coraz więcej osób przyznawało się do narodowości niemieckiej.

W życiu prywatnym, a nawet publicznie, powszechnie (czy wręcz ostentacyjnie) zaczęto używać języka niemieckiego, śpiewać niemieckie piosenki. Co ciekawe, dotyczyło to także tych osób, które po wojnie posługiwały się wyłącznie językiem polskim. Dość powszechnym zjawiskiem było nadawanie dzieciom niemieckich imion, do czasu, gdy urzędy stanu cywilnego otrzymały zakaz rejestrowania takich imion. Ponadto do władz napływały podania o przywrócenie dawnej pisowni nazwisk i imion – chciano dokonać zmiany brzmienia nazwiska z polskiego na niemieckie, jednak władze konsekwentnie odmawiały.

Pojawiało się coraz więcej niemieckich napisów w miejscach publicznych, np. na nagrobkach i pomnikach, zwłaszcza na Warmii i Mazurach. Spadała też liczba małżeństw mieszanych, malała znajomość języka polskiego wśród ludności rodzimej. Demonstro-

wanie niemieckości budziło naturalny antagonizm między „autochtonami” a pozostałą częścią społeczeństwa. Władze państwowe zintensyfikowały więc wysiłki zmierzające do wykrywania wszelkiego rodzaju „rewizjonistycznych przestępstw”. W związku z tym niektóre osoby aresztowano lub zatrzymano na 48 godzin, z częścią osób przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze lub ukarano karami karno-administracyjnymi.

Niechciane obywatelstwo

Aby uspokoić nastroje wyjazdowe, odbierając nadzieję na opuszczenie kraju, władze postanowiły ostatecznie uregulować status ludności niemieckiej w Polsce. Ustawa z 15 lutego 1962 roku nadała obywatelstwo polskie osobom mieszkającym w Polsce powyżej pięciu lat, niemającym dotychczas określonego obywatelstwa. Ale akcja ta objęła stosunkowo niewielką grupę kilku tysięcy osób. Także i tym razem część zainteresowanych odmówiła przyjęcia obywatelstwa polskiego, gdyż starała się o obywatelstwo niemieckie. Były to osoby z grupy tzw. uznanych Niemców oraz ze społeczności pogranicza. W marcu 1963 roku osoby nieposiadające obywatelstwa polskiego otrzymały oficjalnie status cudzoziemca. Jak pokazała kolejna dekada tendencje i zjawiska obecne w latach sześćdziesiątych uległy dalszemu spotęgowaniu – zwłaszcza w kontekście wyjazdów na zachód – do Niemiec. **PAWEŁ POPIELIŃSKI**

Gierek ustala warunki porozumienia ze Schmidtem

1 sierpnia 1975 roku. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek podpisał „Akt Końcowy” Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej w Helsinkach. Podczas spotkania Gierka z kanclerzem RFN Helmutem Schmidtem ustalono warunki porozumienia, które podpisano 9 października w Warszawie. Przewidziano wypłacenie Polsce 1,3 mld marek niemieckich tytułem wyrównania kosztów dotychczas wypłaconych rent oraz udzielenie niskooprocentowanego kredytu finansowego. Z kolei strona polska zgodziła się na udzielenie zezwoleń na wyjazd do RFN w ciągu 4 lat dla 125 tysięcy osób. Rozpoczęła się kolejna fala wyjazdów mieszkańców Śląska, Warmii i Mazur do RFN.

Tworzenie stowarzyszeń mniejszościowych odrzucone

Marzec-październik 1984 roku. Przedstawiciele ludności niemieckiej składają wnioski u władz o zgodę na tworzenie stowarzyszeń mniejszościowych. Wnioski zostają odrzucone przez władze.

Na Górze Świętej Anny modlą się po niemiecku

4 czerwca 1989 roku. Pierwsza w okresie powojennym msza święta w języku niemieckim na Górze Świętej Anny.

Symboliczny akt pojednania

12 listopada 1989 roku. Msza święta w Krzyżowej na Dolnym Śląsku z udziałem premiera Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza RFN Helmuta Kohla – symboliczny akt polsko-niemieckiego pojednania.

Pierwsza rejestracja była w Katowicach

16 stycznia 1990 roku. Rejestracja w Katowicach organizacji mniejszości niemieckiej. W kolejnych miesiącach struktury te rejestrowano w kolejnych województwach.

A jednak w Polsce są Niemcy. I mogą się zrzesać...

15 września 1990 roku. Utworzenie Centralnej Rady Niemieckich Stowarzyszeń w Polsce – Związek Społeczno-Kulturalnych Stowarzyszeń w Polsce (VdG) jako organizacji naczelnej Niemieckich Kół Przyjaźni (DFK) oraz innych organizacji mniejszości niemieckiej. VdG uznał za priorytet wspieranie działań podejmowanych na rzecz polsko-niemieckiego pojednania.

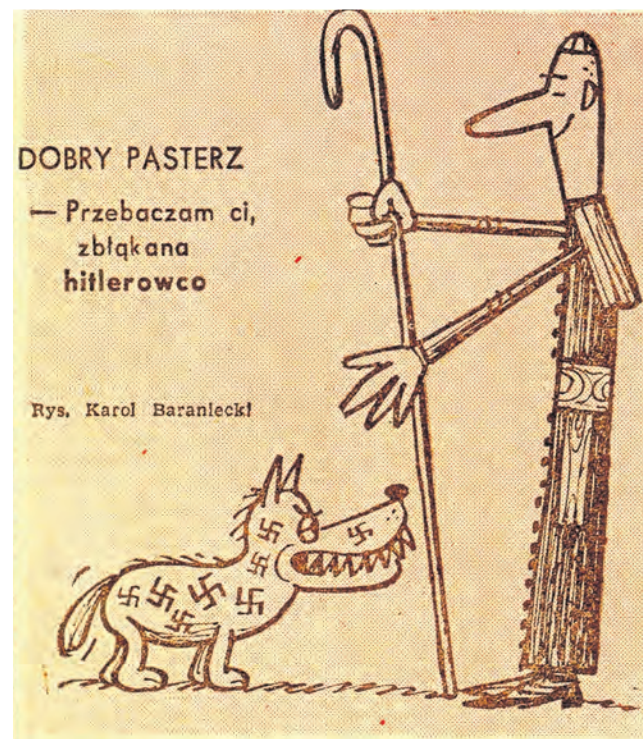
Traktat ważny dla mniejszości

16 stycznia 1992 roku. Weszły w życie polsko-niemieckie postanowienia: traktat zawarty między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaźnej współpracy z 17 czerwca 1991 roku (regulujący między innymi kwestie praw mniejszości narodowych) oraz Polsko-niemiecki traktat graniczny z 14 listopada 1990 roku. AD, SR

„Cichej emigracji” do Niemiec władze PRL nie nadawały rozgłosu, ani też jej nie powstrzymały.



► Pochód pierwszomajowy w Krakowie w 1962 roku. Strasznie Bundeswehry nie zatrzymało emigracji...



► Polscy biskupi napisali list do biskupów niemieckich wybacząc i prosząc o wybaczenie. Tego komuniści wybaczyć nie mogli - ani biskupom, ani Niemcom. Grafika „Dobry pasterz” ukazała się w „Karuzeli z 1966 r. (nr 8)

Przyjedzie czy nie przyjedzie? Jest przecież jakaś ludzka „Solidarność”

Misja Hansa-Dietricha Genschera jako przejaw relacji RFN-PRL. Niemiecki falstart tej misji był też dla Polski wyraźną porażką. Drzwi do pojednania otworzyło spotkanie w Krzyżowej

Po zniesieniu stanu wojennego w Polsce, zachodni Niemcy nie były zainteresowane w okazywaniu tak wyraźnej sympatii wobec „Solidarności” i zdecydowanej krytyki reżimu generała Jaruzelskiego, jak Francja czy – przede wszystkim – USA. W polityce „normalizacji” widziano mniejsze niebezpieczeństwo dla bońskiej strategii „komunistycznego appeasementu”, niż w kontestatorskim ruchu polskiej opozycji. Specyfika stosunków PRL-RFN polegała również na tym, że w odróżnieniu od innych państw to nie tylko represyjne działania Warszawy wobec opozycji stanowiły przeszkodę w poprawie bilateralnych relacji, wyraźnie osłabianych po 13 grudnia 1981 roku. Bariery te tworzyło również z jednej strony sympatyzowanie części chadeckich polityków ze środowiskami ziolkowskimi, z drugiej zaś – nieuznawanie przez stronę polską faktu istnienia mniejszości niemieckiej w obrębie Polski Ludowej.

Mimo wszystko, w połowie lat osiemdziesiątych ugodowa dyplomacja niemiecka zaczęła przynosić pewne skutki. Latem 1984 r. władze PRL zdecydowały się, mimo silnej krytyki działań RFN na arenie międzynarodowej (prowadzonej w ślad za Moskwą), pozytywnie rozpatrzyć postulowaną przez Bonn wizytę Hansa-Dietricha Genschera, szefa niemieckiego MSZ. W kolejnych miesiącach kwestia przyjazdu zdominowała tematykę stosunków polsko-zachodniemieckich. Wątki opozycji nie odgrywały w tych przygotowaniach pierwszorzędnej roli. Liczyli się głównie kwestie „niemieckiego rewizjonizmu”: obie strony liczyły, że wizyta mogła przynieść odprężenie na tej płaszczyźnie. Termin tej potencjalnie przełomowej podróży ulegał przesunięciom, trwały nieustanne przepychanki co do jej programu, akredytacji dla dziennikarzy itp. Nadal bardziej sceptyczne stanowisko obierała strona polska. Władze PRL domagały się, by wraz z wizytą Niemcy zdecydowały się na konkretne kroki polityczne. W przeciwnym wypadku – grożono – podróż Genschera zakończyłaby się porażką. Do takich kroków zaliczono przede wszystkim „powrót, również w praktyce, do litery i ducha układu z 1970 r.”, pełną normalizację gospodarczo-finansową oraz ustępstwa Bonn w sprawie mniejszości niemieckiej (o której wprost nie mówiono).

Tymczasem Genscher – pod naciskiem opinii publicznej i części polityków – nie zamierzał iść aż na takie ustępstwa. Dodatkowo chadecy parlamentarzyści domagali się, by polityk poruszył w rozmowach

z Polakami sprawę praw dla mniejszości niemieckiej. Chcąc nie chcąc, w obliczu sprzecznych oczekiwań, znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Dlatego też w listopadzie 1984 r. niemiecki polityk bezterminowo przełożył swą podróż, motywując to posunięciem sztywnym stanowiskiem strony polskiej, niepozwalającym Genscherowi na inne kontakty niż z przedstawicielami władz, na oddanie hołdu poległym żołnierzom niemieckim w formie złożenia wieńca na grobie nieznanego niemieckiego żołnierza na Cmentarzu Północnym w Warszawie oraz na odwiedzinach jednego z cmentarzy niemieckich, a także na wizytę w kościele św. Stanisława Kostki przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki.

Ważną, być może decydującą przyczyną, która usztywniła stanowisko polskie, był brak wyraźnego odciążenia się kanclerza Helmuta Koh-

Szef bońskiego MSZ przybył do Polski z jednodniową, roboczą wizytą. Był jedynie... 6 godzin.

la i samego Genschera od „rewizjonistycznych” wypowiedzi, a szczególnie słów sekretarza stanu w MSZ Aloisa Mertesa z grudnia 1983 r., który w reakcji na interpelację posła Carla Otto Lenza stwierdził, że w Polsce mieszkała ponad milionowa niemiecka diaspora, która potrzebowała ochrony. Ostrą krytykę tej wypowiedzi sformułował rzecznik rządu Jerzy Urban, a sprawa „listu Mertesa” ciągnęła się miesiącami.

Fiasco wizyty odbiło się echem w całej Europie – był to niemiecki falstart w wysiłku o normalizację kontaktów z PRL, choć Genscher zapewniał, że jego podróż wciąż była „konieczna i ważna”, podkreślając po raz kolejny, że RFN nie podważała granicy polsko-niemieckiej. Również Kohl przekonywał, że wizyta nadal jest możliwa. Także dla Polski niepowodzenie misji Genschera było wyraźną porażką. Przesunięcie misji Genschera miało przy tym swą specyfikę: w tym przypadku problematyka „Solidarność” nie była zapewne najważniejszym czynnikiem blokującym, choć na pewno odegrała swą rolę.

Obie strony szybko jednak wróciły do negocjacji warunków wizyty. Na początku 1985 r. strona polska przekonywała, że oczekuje przybycia Genschera w najbliższym czasie. Bonn rewanżowało się przyjaznymi deklaracjami – na przykład 23 stycznia Kohl napisał list do popierającej

go „wypędzonych” chadeckiego posła Herberta Hupki, przypominając o ważności układu z 1970 r. Bardzo ważny aspekt psychologiczny miała zorganizowana w początkach lutego z inicjatywy niemieckich socjaldemokratów debata parlamentarna poświęcona Polsce i sprawie granicy wschodniej Niemiec. Liderzy chadecji postanowili na tym oficjalnym forum raz jeszcze odciąć się od rewizjonistycznych wypowiedzi przedstawicieli prawego skrzydła partii i silnie podkreślić wolę respektowania układu z 1970 roku. Gesty te być może miały decydujący wpływ na pozytywne załatwienie przyjazdu Genschera.

Ostatecznie szef bońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przybył do Polski z jednodniową, roboczą (a nie oficjalną) wizytą 6 marca 1985 roku. Gościł w Warszawie jedynie sześć godzin, w drodze z Helzinek do Sofii. W prowadzonych rozmowach polityk nie poruszył kwestii mniejszości niemieckiej, jednak wizyta nie rozwiązała żadnego z palących problemów występujących na linii Bonn-Warszawa, zwłaszcza podnoszonego przez stronę polską „rewizjonizmu”. Co znamienne, już trzy miesiące później Helmut Kohl ponownie wziął udział w zjeździe ziolkowców w Hanowerze.

Podobne perypetie towarzyszyły stosunkom polsko-niemieckim co najmniej do 1989 r. Niewątpliwym przełomem okazała się wizyta kanclerza Kohla, którą udało się zrealizować, po wielomiesięcznych negocjacjach, w listopadzie 1989 r. Odbiła się w kontekście gwałtownych przemian społeczno-polityczno-gospodarczych w PRL i doniosłych wydarzeń w Berlinie, gdzie właśnie padał mur. Na pewno nie rozwiązała wszystkich narosłych przez dziesięciolecie problemów: dzień przed wizytą Bundestag wydał rezolucję, w której nie do końca jednoznacznie stwierdzono nienaruszalność granic. Z kolei kilka dni wcześniej, 4 listopada, Wałęsa zadeklarował w wywiadzie dla niemieckiej prasy, że podział Niemiec jest „sztuczny” i powinien „się skończyć” (choć w sposób stopniowy). Niewiele później, podczas wizyty w USA, lider „Solidarności” wyraził jednak obawy przed zjednoczeniem.

Mimo wszystko pobyt kanclerza w Polsce, zwierzchny „Wspólną deklaracją” – oświadczeniem kanclerza Helmuta Kohla i premiera Tadeusza Mazowieckiego, często określa się jako finalny akord stosunków polsko-niemieckich w okresie zimnej wojny, a zarazem pierwszy krok w nowej epoce. Epoca, która okazała się nie-
wólna od starych problemów.

PATRYK PLESKOT



► Krzyżowa dawniej i dziś. W majątku należącym przed 1945 r. do rodziny von Moltke jest dziś Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego



► W Krzyżowej znajduje się nowoczesny obiekt szkoleniowo-konferencyjny. Na zdjęciach: trójstronna wymiana szkolna Lwów-Wągrowiec-Rheinberg (kwiecień br.) oraz seminarium, w którym brał udział nauczyciele szkół podstawowych z Polski, Izraela i Niemiec (wrzesień 2013 roku)

Autorzy tekstów:

prof. dr hab. Piotr Madajczyk, historyk, kierownik Zakładu Studiów nad Niemcami w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, zajmuje się m.in. problematyką niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce oraz stosunkami polsko-niemieckimi, jest autorem szeregu prac, m.in. *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku, Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski (1945-1948), Niemcy polscy 1944-1989, Polska jako państwo narodowe. Historia i pamięć. Czystki etniczne i klasowe w Europie w XX wieku. Szkice do problemu.*

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, historyk, pracownik naukowy Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, specjalizuje się w problematyce geografii politycznej, myśli politycznej, dziejach ludności rodzinnej ziem zachodnich i północnych w Polsce Ludowej, regionalistyce. Opublikował m.in. *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych: opinie nie tylko publiczne lat 1944-1948, Autoktoni polscy, niemieccy, czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945-1949).*

dr hab. Edmund Nowak, historyk, politolog, prof. Uniwersytetu Opolskiego (Instytut Politologii). Od 2002 do 2010 dyrektor Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. W badaniach zajmuje się głównie powojennymi obozami odesobnienia, zagadnieniami jenieckimi w latach II wojny światowej. Autor m.in. *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów Obozu Pracy w Łambinowicach 1945-1946, Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945-1950). Rozrachunki z przeszłością. Śledztwa i procesy oraz inne następstwa funkcjonowania powojennych obozów na Górnym Śląsku.*

dr Patryk Pleskot, historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. Interesuje się m.in. historią i historiografią francuską, historią społeczno-kulturalną i polityczną PRL i działalnością służb kontrwywiadowczych. Autor m.in.: *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty polskich historyków z francuskim środowiskiem „Annales” w latach 1945-1989, Pokolenie 82/89. Niezależne Zrzeszenie Studentów na Uniwersytecie Warszawskim 1982-1989, Kłopotliwa panna „S”. Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności” na tle stosunków z PRL, 1980-1989.*

dr Bernard Linek, historyk, pracownik PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu, zajmował się m.in. problematyką polityki narodowościowej władz polskich po 1945 r., w tym polityką antyniemiecką na Górnym Śląsku, problemami tworzenia się kultur narodowych w tym regionie w XIX i XX w. Autor m.in. *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku 1945-1950*, redaktor tomów zbiorowych, m.in. *Górny Śląsk wyobrażony. Wałęsa mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych.*

dr Paweł Popieliński, politolog, socjolog, adiunkt w Zakładzie Badań nad Niemcami Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, specjalizuje się w badaniach nad mniejszością niemiecką w Polsce, opublikował m.in. *Młodzież mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku po 1989 roku.*

Maria Engler, historyczka, mieszka i pracuje w Hamburgu. W Instytucie Historii i Politologii Akademii Pomorskiej w Słupsku pracuje nad rozprawą doktorską nt. prasy niemieckojęzycznej w Polsce w latach 50. XX w.

Teresa Willenborg, historyczka, związana z Gottfried-Wilhelm-Leibniz-Universität w Hanowerze.

Międzynarodowa konferencja naukowa „Władze komunistyczne wobec ludności niemieckiej w Polsce 1945-1989”

Program
Gliwice, ul. Bojkowska 37
28-29 listopada 2013 r.

28 listopada 2013 r.

[sala I]
9.00-9.45 – inauguracja konferencji
9.45-11.15 – sesja I – Dyskursy I
[część wspólna]

- moderator – prof. Krzysztof Ruchniewicz (Uniwersytet Wrocławski)
- prof. Piotr Madajczyk (Polska Akademia Nauk), *Problemy badawcze historii mniejszości niemieckiej w Polsce*
 - Paweł Fiktus (Uniwersytet Wrocławski), *Niemcy oraz „problem niemiecki” w polskim dyskursie polityczno-prawnym w latach 1945-1949*
 - prof. Grzegorz Strauchold (Uniwersytet Wrocławski), *Niemcy czy Polacy? Autochtoni ziem zachodnich i północnych w myśli teoretycznej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich (1957-1971)*
- dyskusja

11.15-11.30 – przerwa kawowa
11.30-13.00 – sesja II – Dyskursy II

- moderator – prof. Krzysztof Ruchniewicz (Uniwersytet Wrocławski)
- dr Peter Polak-Springer (Qatar University, Doha), *Od „Wehrwolfu” do „niemieckiego rewizjonizmu”. Polityczna manipulacja mitem „kospiracji niemieckiej” na Górnym Śląsku 1945-1956*
 - dr Marta Jas-Koziarkiewicz (Uniwersytet Warszawski), *„Arbeiterstimme” – pismo o Niemcach i dla Niemców w Polsce. Analiza sposobów prezentacji głównych wątków tematycznych w 1956 r.*
 - Marcin Wiatr (Georg-Eckert-Institut für Internationale Schulbuchforschung in Braunschweig), *Niemcy w Polsce w polskich podręcznikach historycznych do 1989 r. oraz w dwustronnych rozmowach o podręcznikach. Polsko-Niemiecka Konferencja Podręcznikowa w latach 1972-1989 i „problem” Niemców. Strategie dyskusji – interpretacje – kompromisy*
 - prof. UO dr hab. Edmund Nowak (Uniwersytet Opolski), *Współczesne implikacje funkcjonowania powojennych obozów odosobnienia dla ludności niemieckiej*
- dyskusja

13.00-14.30 – przerwa

14.30-17.30 – sesja III – Kierunki polityki władz

- 14.30-15.50 – część 1 – moderator – prof. Piotr Madajczyk (Polska Akademia Nauk)
- dr Tomasz Browarek (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin), *Próba periodyzacji polityki państwa polskiego wobec ludności niemieckiej po II wojnie światowej*
 - Renata Gieszczyńska (Instytut Pamięci Narodowej, Delegatura Olsztyn), *Plk Jakub Prawin –*

WŁADZE KOMUNISTYCZNE WOBEC LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE 1945-1989



DIE KOMMUNISTISCHEN BEHÖRDEN GEGENÜBER DER DEUTSCHEN BEVÖLKERUNG IN POLEN 1945-1989

pełnomocnik Rządu Polskiego na Okręg Mazurski wobec ludności niemieckiej

- Jonas Grygier (Europa-Universität Viadrina, Frankfurt [Oder]), *„Państwo” lokalnie. Ludność niemiecka a administracja lokalna w województwach opolskim i wrocławskim (od 1950 r.)*
- dyskusja

15.50-16.00 – przerwa kawowa

16.00-17.30 – część 2 – moderator – prof. Grzegorz Strauchold (Uniwersytet Wrocławski)

- dr Ewa Pogorzała (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Szymona Szymonowicza, Zamość), *Polityka oświatowa państwa polskiego wobec ludności niemieckiej w latach pięćdziesiątych*
 - dr Adriana Dawid (Uniwersytet Opolski), *Władze województwa opolskiego wobec proniemieckich postaw młodzieży (1950-1970)*
 - Michał Palczyński (Uniwersytet Wrocławski), *Związek Młodzieży Polskiej wobec młodzieży niemieckiej na Dolnym Śląsku (1948-1956)*
- dyskusja

[sala II]

11.30-13.00 – sesja IV – Represje powojenne

- moderator – dr hab. Jarosław Syrnik (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Wrocław)
- dr Joanna Hytrek-Hryciuk (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Wrocław), *„Rosjanie idą!” Reakcje ludności niemieckiej na wkroczenie jednostek 1. Frontu Ukraińskiego w granice Dolnego Śląska 1945 r.*
 - dr Dariusz Węgrzyn (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Katowice), *Sowiecka polityka narodowościowa na Górnym Śląsku w kontekście deportacji mieszkańców regionu do ZSRS*
 - prof. PW dr hab. Bogusław Kopka (Wydział Administracji i Nauk Społecznych Politechniki Warszawskiej), *Niemcy i Polacy w obozach pracy administrowanych przez resort bezpieczeństwa publicznego w Polsce 1945-1950: terror i praca*
 - dr Małgorzata Świder (Uniwersytet Opolski), *Odniemczanie dla każdego, czyli Śląsk Opolski w nowej rzeczywistości*
- dyskusja

13.00-14.30 – przerwa

14.30-17.30 – sesja V – Polityka antyniemiecka / Aparat bezpieczeństwa

- moderator – dr hab. Adam Dziurok (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Katowice / Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa)
- 14.30-15.50 – część 1
- dr Krzysztof Gwóźdź (Muzeum w Tarnowskich Górach),

Wysiedlenia ludności niemieckiej z terenu powiatu tarnogórskiego w latach 1945-1949

- Zbigniew Gołasz (Muzeum Miejskie w Zabrze), *Polityka antyniemiecka w Zabrzu w latach 1945-1949. Specyfika – przebieg – skutki*
 - dr Zbigniew Bereszyński (Opole), *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa i postawy proniemieckie na Śląsku Opolskim w latach 1945-1989*
- dyskusja

15.50-16.00 – przerwa kawowa

16.00-17.30 – część 2

- dr hab. Jarosław Syrnik (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Wrocław), *Portret zbiorowy funkcjonariuszy wrocławskich organów bezpieczeństwa zajmujących się problematyką niemiecką*
 - Paweł Warot (Instytut Pamięci Narodowej, Delegatura Olsztyn), *Aparat bezpieczeństwa wobec ludności niemieckiej w województwie olsztyńskim 1945-1956*
 - dr Arkadiusz Ślabig (Akademia Pomorska, Słupsk), *Działania operacyjno-śledcze i proces „agentów” Kirchendienst Ost*
- dyskusja

29 listopada 2013 r.

[sala I]

9.00-10.20 – sesja I – Mniejszość niemiecka a relacje RFN-PRL

- moderator – prof. Krzysztof Ruchniewicz (Uniwersytet Wrocławski)
- Teresa Willenborg (Gottfried-Wilhelm-Leibniz-Universität, Hannover), *W poszukiwaniu rozwiązań. Relacje Warszawa – Bonn w latach 1949-1991*
 - dr Marek Mazurkiewicz (Uniwersytet Opolski), *Niemcy w komunistycznej Polsce w optyce rządu federalnego i niemieckich organizacji wysiedlonych*
 - dr Patryk Pleskot (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Warszawa), *Problematyka mniejszości niemieckiej w Polsce w stosunkach politycznych RFN-PRL w okresie „normalizacji” gen. Jaruzelskiego (1983-1988)*
- dyskusja

10.20-10.40 – przerwa kawowa

10.40-13.40 – sesja II – Obszary codziennosci

- 10.40-12.00 – część 1 – moderator – Sebastian Rosenbaum (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Katowice)
- Tomasz Dźwiągł (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Szczecin), *Szeptana propaganda wśród ludności niemieckiej Pomorza Zachodniego w latach 1945-1956*
 - dr Bernard Linek (Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski, Opole), *Podziemie niemieckie*

na Górnym Śląsku w latach pięćdziesiątych. Skala i charakter zjawiska

- prof. Stanisław Jankowiak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań), *Normalizacja życia ludności niemieckiej w Polsce po 1950 r.*
- dyskusja
- 12.00-13.40 – część 2 – moderator – dr Bernard Linek (Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski, Opole)

• dr Irena Kurasz (Uniwersytet Wrocławski), *Polityczny i społeczny aspekt swobód kulturowych Niemców Dolnego Śląska w latach 1950-1989*

- Maria Engler (Akademia Pomorska, Słupsk), *Obraz życia kulturalnego ludności niemieckiej w Polsce na łamach „Arbeiterstimme” i „Der PGR-Arbeiter”*
 - dr hab. Małgorzata Machałek (Uniwersytet Szczeciński), *Pracownicy niemieccy w państwowych gospodarstwach rolnych na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945-1956*
 - Aneta Popławska (Uniwersytet Szczeciński), *Miejsce małżeństw i związków polsko-niemieckich w polityce władz komunistycznych w latach 1945-1950 na północno-zachodnich ziemiach Odzyskanych*
- dyskusja

13.40-15.00 – przerwa

15.00-16.20 – sesja III – Integracja / Migracje

- moderator – prof. Stanisław Jankowiak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)
- dr Paweł Popieliński (Polska Akademia Nauk), *Niemieckość a integracja społeczna ludności niemieckiej i ludności rodzimej na tzw. Ziemiach Odzyskanych w latach sześćdziesiątych*
 - dr Claudia Schneider (Martin-Luther-Universität, Halle-Wittenberg), *Jako „Niemcy pośród Niemców”? Przesiedlenia z Polski do NRD w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych*
 - Marcin Sroka (Uniwersytet Opolski), *KW PZPR w Opolu wobec wyjazdów do RFN w latach siedemdziesiątych*
- dyskusja

16.20-17.40 – sesja IV – Żydzi / Ewangelicy

- moderator – Sebastian Rosenbaum (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Katowice)
- Katarzyna Friedla (Vienna Wiesenthal Institute for Holocaust Research/Universität Basel), *Stygmat przynależności – sytuacja niemieckich Żydów ocalałych z Holocaustu we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku 1945-1946*
 - Andrzej Grzegorzczyk (Muzeum Obozu Zagłady Kulmhof

w Chełmnie nad Nerem), *Stereotyp „Niemiec-ewangelik” a sytuacja łódzkich luteran w latach 1945-1952*

- dr Grzegorz Bęblik (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Katowice), *Z piętnem niemieckości. Kościół Ewangelicko-Augsburski na Górnym Śląsku a proces „odniemczania”*
- dyskusja
- 17.40-18.00 – podsumowanie i zakończenie konferencji [część wspólna]

[sala II]

9.00-12.00 – sesja V – Sytuacje lokalne

- 9.00-10.20 – część 1 – moderator – dr hab. Adam Dziurok (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Katowice / Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa)
- prof. UWr dr hab. Elżbieta Kaszuba (Uniwersytet Wrocławski), *Niemcy pod polską władzą. Na przykładzie Wrocławia w latach 1945-1949*
 - Oliwia Gałka (Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk), *Sytuacja ludności niemieckiej w Gdańsku w latach 1945-1947*
 - dr Paweł Letko (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn), *Sytuacja ludności niemieckiej w powiecie kętrzyńskim w latach 1945-1948*
- dyskusja

10.20-10.40 – przerwa kawowa

10.40-12.00 – część 2 – moderator – prof. UWr dr hab. Elżbieta Kaszuba (Uniwersytet Wrocławski)

- dr Renata Kobylarz-Buła (Centralne Muzeum Jerliców Wojennych w Łambinowicach-Opolu), *„To było gorzkie doświadczenie, przez które wszyscy musieliśmy przejść”. Niemcy w Wałbrzychu w latach 1945-1949*
- prof. dr hab. Maciej Hejger (Akademia Pomorska, Słupsk), *Ludność niemiecka w województwie koszalińskim w czasie kampanii antyrewizjonistycznej po 1960 r.*

- Marcin Owsiański (Muzeum Stutthof w Sztutowie), *Niemcy w Stutthofie i Sztutowie. Polityka władz wobec ludności „autochtonicznej” i postawy ludności pochodzenia niemieckiego w gminie Sztutowo w latach 1945-1989*
- dyskusja

12.00-13.40 – sesja VI – Propaganda / Obraz Niemców

- moderator – prof. Piotr Madajczyk (Polska Akademia Nauk)
- prof. Wanda Jarząbek (Polska Akademia Nauk), *Kontynuacja czy zmiana? Propaganda PRL wobec Niemców w latach 1966-1976*
 - Małgorzata Dąbrowska (Uniwersytet Szczeciński), *Wizerunek Niemców na polskich plakatach propagandowych. Kategoria Niemca jako wroga w latach 1945-1968*
 - prof. Jacek Piotrowski, Magdalena Dumańska (Uniwersytet Wrocławski), *Obraz Niemców w polskich kronikach filmowych*
 - Piotr Pirecki (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Łódź), *Obraz*

Niemca w „Tygodniku Powszechnym” (1945-1989)

• dyskusja

13.40-15.00 – przerwa
15.00-16.40 – sesja VII – Cień okupacji

- moderator – prof. Wanda Jarząbek (Polska Akademia Nauk)
- Łukasz Jasiński (Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk), *Działalność Główniej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce 1945-1949*
 - dr Joanna Lubecka (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Kraków), *Rozliczenie zbrodni niemieckich w latach 1944-1948 ze szczególnym uwzględnieniem Małopolski*
 - dr hab. Adam Dziurok (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Katowice / Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa), *Rozliczenie zbrodni niemieckich na Górnym Śląsku na przykładzie procesów byłych członków SA*
- dyskusja

Konferencja organizowana przez:



Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji



Dodatek przygotowany przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach.

Nadzór merytoryczny:

Dr hab. Adam Dziurok historyk, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, pracownik Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, redaktor naczelny „Czasy Pisma / o historii Górnego Śląska”.

Sebastian Rosenbaum historyk, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach

Trudna droga do pojednania
REDAKTOR PROWADZĄCY: Elżbieta Kazibut-Twórz
GRAFIK: Wojtek Grzegorek

Komu groził Niemiec zły, czyli propaganda

Wątek antyniemiecki był obecny w propagandzie przez cały czas istnienia PRL. W zależności od klimatu politycznego władze komunistyczne eksponowały go z różnym natężeniem, dostosowując tylko elementy społecznych stereotypów do bieżących potrzeb. Antyniemiecka propaganda przybierała na sile w okresach wewnętrznych kryzysów. Propagandziści mieli wtedy jedno zadanie: wskazać społeczeństwu wroga. Był nim najczęściej kapitalista o imperialistycznych zapędach, który w zależności od kontekstu przybierał postać Amerykanina, syjonisty bądź Niemca z RFN-u. Elementy komunistycznej propagandy antyniemieckiej obecne były również w systemie edukacji. Straszni Niemcy z książeczki dla czwartoklasistów z 1947 roku atakowali w średniowiecznych zbrojach Polaków pod Cedynią i Grunwaldem, w hitlerowskich mundurach mordowali rodziców bohaterów czytańek. Zawsze odrażający, okrutni i źli. Straszliwi w komunistycznej prasie, w filmie, karykaturze i na plakatach. (EK)



► „Jedyny sposób (...) to baraki, koszary czy kolczaste druty” – to fragment tekstu „Skoszarować Niemców” (mała litera nie jest błędem korektorskim...)



► „ADENAUER: - Tak sobie wyobrażam zjednoczenie Niemiec”. Karykatura kanclerza RFN – „Szpilki” z 1954 roku (nr 11)



► Pomoc w umywniku rąk” – „Szpilki” z 1968 roku (nr 16)



► „Niemcy przez stulecia były pomostem pomiędzy zachodnią i wschodnią Europą” – „Szpilki”, 1967 rok (nr 1)



► „Podnoszenie stopy życiowej w Niemczech Zachodnich” – „Szpilki”, 1954 rok (nr 18)



► Słynny plakat przedstawiający Adenauera w krzyżackim płaszczu i Reagana z kowbojskim pistoletem – 1982 rok